

W NUMERZE m.in.: Pierwsi ofiarodawcy na Zimowisko im. Czytelników „Życia” (str. 3) ● Opowieść o tym jak rodzina Siarów ukrywała przed hitlerowcami 5 Żydów (str. 6) ● Z problemów subkultury młodzieżowej (str. 8) ● Tydzień Kultury Chińskiej w Przemyskiem (str. 10) ● INTERPOL (str. 13)

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



ŻYCIE

PRZEMYSKIE

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna

1 II Życ/1988



009-0000925

Nr 1 (1045)

6 STYCZNIA 1988 R.

CENA 20 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

Odpoczynek

No i minęły wreszcie święta, do których przygotowania tradycyjnie już zjadły ludziom sporo nerwów, czasu i pieniędzy. Nie należy jednak dziwić się temu — w końcu żeby wypocząć, trzeba się najpierw dobrze zmęczyć, a nie tak nie daje w kość jak przedświąteczna krzątania.

Jednocześnie chciałbym tu kategorycznie oświadczyć, że nie wierzę większości tych, którzy twierdzą, że święta są dla nich odpoczynkiem po pracy. Dowodem na to jest fakt, że kiedy zjawiają się wreszcie w zakładzie, instytucji czy urzędzie, ich marzeniem jest... odpoczynek po świętach.

A jest od czego odpoczywać. Kryzys kryzysem, niemniej staropolska zasada „zastaw się a postaw się” — obowiązuje.

Zaczyna się od wigilijnej kolacji, której pospny charakter nie wszystkim widać odpowiada, toteż uzupełniają jej wartość o tzw. puste kalorie — zawarte w spirytualiach. A potem już idzie z górki: wy do nas, my do was. Twoja była dobra, moja nie gorsza (wódeczka, rzecz jasna). Schabik, szyneczka, sałatka, grzybki, rybka — różnorodność spora, z jedną wspólną cechą — wszystko to „lubi pić”...

No to chlup! Za zdrowie, za żonę i dzieci, za teściową (też człowiek) i za to, aby nam się dobrze działo.

W przerwach między toastami do dobrego tonu należy ponarzekanie na władzę, która rozpręża i głodzi naród, na złego szefa — szubrawca i na sąsiada — dziadę, który nigdy by się nie dorobił, gdyby nie kradł...

Powiesz Czytelniku, że to karykaturalny obraz, że nie wszyscy i nie wszędzie? Na pewno. Przypomnij sobie jednak — ilu Twoich kolegów po powrocie ze świątecznego wypoczynku musiało przez dłuższy okres dochodzić do siebie?

Niektórym ten powrót do formy może przedłużyć się np. do 8 marca, a — nawet do Świąt Wielkanocnych. I podczas, gdy reforma wchodzić będzie na II etap, oni już będą przynajmniej w szóstym.

A mnie się marzy, żebyśmy wszyscy, z okazji świąt i nie tylko, zaczęli na trzeźwo wyciągać trzeźwe wnioski.

RED.

Kontrakt (1)

Podróż z przygodami

Byłem w 140-osobowej grupie*, która 16 listopada 1987 r. miała podjąć pracę w jednym z zakładów brneńskiego koncernu „Fruta”. Mimo iż z Przemysła wyruszyliśmy dwa dni wcześniej, nie zdążyliśmy na czas dotrzeć do celu. Na przejściu granicznym w Petrovicach (na terytorium CSRS) spotkała nas nieprzyjemna niespodzianka, ale o tym za chwilę.

Po raz kolejny okazało się, że Polacy mają jakby genetycznie zakodowany nawyk do handlu. Parę osób przeholowało z towarami; jedni zapłacili cło, a innych bagaż stał się nieco lżejszy — głównie za sprawą czeskich celników.

Kiedy wydawało się, że za chwilę ruszymy w dalszą drogę do Brna (miałem już przecież załatwione wszystkie formalności), kapitan z GPK zażądał przedłożenia umowy sporządzonej na okoliczność zawarcia kontraktu. Po chwili zdecydował: — Wszyscy wysiadacie!

Wśród domysłów najczęściej powtarzało się: widocznie ktoś obcy próbował „podcepić” się do naszej grupy, z zamiarem przekroczenia potem granicy austriackiej. Wkrótce jednak sprawa się wyjaśniła. Kapitan zapytał: — A gdzie jest pieczęć z wydziału zatrudnienia urzędu wojewódzkiego? Nie ma, moi drodzy. Dlatego wróćcie do domu, bo porządek musi być! Co za zdziwienie, czy nie ogląda-

cie „Teleexpressu”? Parę dni temu było o takich jak wy, co wyjeżdżają na wariackich zasadach, a kraj na tym traci.

Próbowaliśmy usprawiedliwiać się, że nic o potrzebie przyłożenia jeszcze jednej pieczęci nie wiemy, że wyjeżdżamy prawie wszyscy w ramach urlopu wypoczynkowego itp. itd. Na to kapitan: — No i co z tego czy w ramach, czy nie w ramach. Pracodawca za granicą powinien za was płacić również naszemu państwu, a tego nie robi, więc wróćcie do domu. Jesteście tu nielegalnie. Zaraz wsadzimy was do pierwszego z brzegu pociągu i po drugiej stronie będziecie sobie mogli przedzwonić...

Oddano nam paszporty z pieczęcią anulującą wyjazd i w środku nocy zawrócono do kraju. Wysiedliśmy w Zebrzydowicach. 140 osób koczowało tu pi. całą dobę. Niektórzy nie wytrzymali trudów tej niecodziennej podróży, spali na walizkach, na torbach lub wprost na posadzce poczekalni. Pod adresem komendantów grup zaczęto wypowiadać złośliwe uwagi, jakby to oni byli wszystkiemu winni, choć w rzeczywistości zupełnie do tych uciążliwości się nie przyczynili. Niektórym po prostu nerwy odmawiały posłuszeństwa.

Na szczęście, był wśród wyjeżdżających pracownik PKP, który dobrze zna osoby z centrali kolejowej w Przemyslu. Dzięki więc bezpośredniej łączności organizator wyjazdu został natychmiast powiadomiony o naszych perturbacjach na granicy. Nazajutrz do GPK w Zebrzydowicach wpłynął teleks z imiennym wykazem osób upoważnionych do przekroczenia grani-

cy i podjęcia pracy w Czechosłowacji. Wcześniej kilkoro zdecydowało się wrócić do domu.

W Petrovicach ponownie zostaliśmy poddani kontroli celnej, po czym wsadzono nas (WOP-iści tym razem nad wyraz opiekuńczy) do pociągu do Přerov, gdzie przesiedliśmy się na jadący do Brna. Do celu podróży dotarliśmy po blisko dwóch dobach. 16 listopada licząca 66 osób grupa została skierowana do Znojma (miasta niewiele mniejszego od Przemysła), nie opodal granicy austriackiej.

To jest inny świat

Utrudzeni, ale ciekawi kondycją czeskiego handlu, już w pierwszym dniu ruszyli niektórzy na obchód sklepów. Nie będzie przesady, jeżeli ich obraz określi się mianem innego świata. Półki zaopatrzone przeróżnymi towarami w tak bogatym asortymencie, że nasze „Pewexy” są zastraszająco ubogie w porównaniu z pierwszym lepszym sklepem spożywczym nawet w małym miasteczku (sam się o tym przekonałem). Dominuje samoobsługa (również w lokalach o niewielkiej powierzchni). Niemal w każdym sklepie ogólnospożywczym istnieje punkt skupu butelek. Nie stwierdziłem w ciągu miesiąca, by choć raz któryś z nich był nieczynny z powodu np. choroby pracownika lub braku transporterów, co u nas jest na porządku dziennym. Kultura obsługi też nie taka, jak w rodzimym handlu! W tamtejszych sklepach jeszcze dobrze człowiek nie rozejrzy się po półkach, a już przemiłe panie ekspedientki (w CSRS też zawód sfeminizowany) zwracają się w stronę klienta: — Prosim.

Nazajutrz stanęliśmy przy taśmach produkcyjnych „Fruty”, w której m. in. wytwarza się konserwy mięsne, koncentrat pomidorowy, leczko, kapustę kiszoną i napój pomarańczowy.

O tym, jak pracuje Polak na miesięcznym kontrakcie — w następnym numerze.

W. WOJCIESZONEK
(zdjęcie autora)

* Był to kolejny wyjazd, organizowany w ramach OHP przez Zarząd Miejski ZSMP w Przemyslu.





14 GRUDNIA

● Działająca przy WRN Rada Społeczno-Gospodarcza oceniła perspektywy budownictwa mieszkaniowego i komunalnego w regionie. Opowiedziano się za przyspieszeniem tempa pozyskiwania nowych terenów pod budownictwo uspołecznione i indywidualne oraz skoncentrowaniem wysiłków na dokończeniu realizowanych inwestycji komunalnych — bez rozpoczynania kolejnych budów.

15 GRUDNIA

● Uroczyste obchodzono 39 rocznicę Kongresu Zjednoczeniowego polskiego ruchu robotniczego. Odbływały się m. in. spotkania z weteranami i działaczami PPR, PPS i PZPR. Na jednym z nich, w Jarosławiu, dziecięciu weteranów uhonorowano odznakami „Za zasługi dla województwa przemysłowego”.

● 106 rok życia rozpoczęła najstarsza mieszkanka regionu — Maria Król z Gniewczyny Łańcuckiej.

18 GRUDNIA

● W 39 rocznicę Kongresu Zjednoczeniowego i 75-lecie zbudowania Domu Robotniczego w Przemyslu (oddano go do użytku 8 grudnia 1912 r.) odbyło się w nim — w sali kina „Bałtyk” — uroczyste spotkanie aktywów partyjnego województwa z udziałem byłych członków PPR i PPS oraz weteranów ruchu robotniczego. 50 osób uhonorowano odznaczeniami państwowymi, a 30 wręczono legitymacje kandydatki PZPR (temat rozwijamy na str. 4).

● 300-tysięczne straty przyniosł — spowodowany przez zwarcie instalacji elektrycznej — pożar jednego z obiektów Kombinatu Hodowli Zarodowej w Stubnie.

19 GRUDNIA

● Nową salą gimnastyczną (24x12 m) za 30 mln zł i mini-computer IBM PC/XT wraz z oprzyrządowaniem wartości 3,6 mln zł (dar Zarządu Krajowego ZMW oraz spółki „Agrotechnika” z Warszawy) otrzymali uczniowie Szkoły Podstawowej w Oleszycach (do tematu wrócimy).

20 GRUDNIA

● W Przeworsku wpadł pod ciężarówkę 76-letni mężczyzna, który nagle wtargnął na jezdnię ul. Słowackiego.

● W Narolu na 20-letniego ucznia technikum mechanicznego napadło dwóch 18-latków. Cieszyli się łupem (kurtka dżinsowa, koczarki i 900 zł) zaledwie kilka godzin — milicja zadziałała bowiem bardzo szybko.

21 GRUDNIA

● Egzekutywa KW PZPR oceniła realizację uchwały Piętnu KW PZPR sprzed 2 lat, poświęconej problemowi edukacji i wychowania młodzieży. Mimo widocznego postępu — stwier-

dżono — nadal nie może zadowalać stan bazy, szczególnie szkół kształcących w zawodach robotniczych i technicznych.

● Przeworska „Vistula” wykonała swe roczne zadania: uszyto 277 tys. garniturów, w większości przeznaczonych na eksport, a do końca 1987 r. planowano uszyć na rynek krajowy dodatkowo ponad 4 tys. ubrań.

22 GRUDNIA

● O ośrodek zdrowia z czterema gabinetami lekarskimi, punktem aptecznym i trzema mieszkaniami dla personelu wzbogaciła się Drohobyczka. O historii budowy tego obiektu napiszemy za tydzień.

● W Rozborzu przekazano uroczystie do użytku gazociąg, z którego korzystać będzie 390 gospodarstw oraz obiekty użyteczności publicznej. Gazyfikacja kosztowała 32 mln zł, z czego 14 mln zł zebrała mieszkańcy wioski, pomagając wydatnie również w robotach ziemnych. Rozbórz jest czwartą wioską w gminie Przeworsk, która korzysta już z gazu ziemnego, a w „kolejce” oczekują Gorliczyna, Grzeszka i Świętoniowa.

● Na przystanku PKP w Sośnicy dwaj mieszkańcy Świętego napadli na 42-letniego mężczyznę. Długo nie cieszyli się „sukcesem” — MO schwytała ich błyskawicznie.

24—27 GRUDNIA

● Spokojnie upłynęły Święta Bożego Narodzenia. W służbie zdrowia nie odnotowano wzmożonego ruchu pacjentów, a w milicyjnych rejestrach pojawiły się adnotacje o 5 wypadkach drogowych (w Nowym Siole, Lipinie, Kuńkowcach, Sośnicy i Ostrowie gm. Gać), oraz 4 włamaniach. 25 grudnia zdarzył się 325 pożar w 1987 r.: zapalił się wagon kolejki wąskotorowej na stacji w Przeworsku (straty ok. 50 tys. zł). W żurawickiej Izbie Wyrzeźwien „odpoczywało” 14 osób, w tym 1, która zdecydowała się na spędzenie w niej... Wigilii. Jedni odpoczywali, inni pracowali. M. in. w „suchym porcie” przeładowywano każdego dnia po ponad 30 tys. ton różnorodnych ładunków.

29 GRUDNIA

● Na konferencji prasowej w Prokuraturze Wojewódzkiej poinformowano dziennikarzy o zwalczaniu przestępczości, o bulwersujących społeczeństwo sprawach, w których zakończono ostatnio postępowanie i skierowano akty oskarżenia do sądu (szerzej o nich w najbliższym numerze „ZP”), a także o nieprawidłowościach ujawnionych w trakcie prokuratorskich kontroli przestrzegania prawa.

30 GRUDNIA

● W Boleszycach uruchomiono gazociąg wiejski.

ŚRODA
6 STYCZNIA

PROGRAM I

- 9.30 „Domator” (także o 11.25)
9.35 Domowe przedszkole
10.00, 16.00, 19.30 i 22.40 — DTV
10.10 „Domator” dla dzieci
10.20 „Czokan Wallerhanow” (1) — film radz.
16.05 Losowanie Express i Super Lotka
16.15 Tur czterech skoczni
17.15 Teleexpress
17.30 Piłkarska kadra czeka
18.20 Archiwum XX wieku
18.50 Miś Uszatek
19.00 Sejmowe spotkania
20.00 „Mój przyjaciel Iwan Lapszyn” — film radz.
21.25 Klub międzynarodowy
21.55 Złota Tarka '87
23.00 Język rosyjski (12)

PROGRAM II

- 16.55 Język rosyjski (12)
17.30 Magazyn 102
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 Studio sport
19.00 Ojczyzna — polszczyzna
19.15 Zwierzęta wokół nas
20.00 Wieczór kubański
21.00 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „Szczęśliwy człowiek” — film ang.
0.25 DTV

CZWARTEK
7 STYCZNIA

PROGRAM I

- 9.30 „Domator” (także o 11.20)
9.35 Domowe przedszkole
10.00, 16.20, 19.30 i 22.40 — DTV
10.10 „Domator” dla dzieci
10.20 „Derrick” (1) — film RFN
16.25 „Było sobie życie” (4) — serial franc.
17.15 Teleexpress
17.30 Patrol
17.55 Refleksje
18.20 Sonda
18.50 Dobranoc
19.00 Kontakty
20.00 „Derrick” — film RFN
21.00 Magazyn gospodarczy
21.30 Pegaz
22.10 Recital Doroty Stallirskiej
23.00 Język francuski (12)

PROGRAM II

- 16.55 Język francuski (12)
17.30 Magazyn 102
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 Program publicystyki kulturalnej
19.00 Serial animowany prod. USA
19.30 Konsylium kliniki zdrowego człowieka
20.00 Auto-moto-fan-klub
21.15 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Melodie miłości
22.35 Studio sport
23.20 DTV

PIĄTEK
8 STYCZNIA

PROGRAM I

- 9.30 „Domator” (także o 10.10 i 11.20)
9.35 Domowe przedszkole
10.00, 16.20, 19.30 i 22.40 — DTV
10.20 „Zmiennicy” (10) — serial TP
16.25 Ramię
16.50 Okienko Pankracego
17.15 Teleexpress
17.30 Za kierownicą
17.50 Popołudnie z Pegazem
18.30 Małe kino: „Chavin”
18.50 Dobranoc
19.00 Monitor rządowy

- 20.00 „Zmiennicy” (10) — serial TP
21.00 Czas
21.30 Program rozrywkowy

PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (42)
17.30 Między nami rodzicami
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 Reportaż — „Nad Prypcią, Piną, Dźwiną i Berezyną”
19.00 Magazyn 102
19.30 Dookoła świata
20.00 Magazyn „Piątek”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Zbrodnia i kara” — film radz.
23.35 Osadźmy sami
0.20 DTV

SOBOTA
9 STYCZNIA

PROGRAM I

- 8.30 Tydzień na działce
9.00 Kino najmłodszych
10.30, 19.30 i 22.00 — DTV
10.40 Stare, nowe, najnowsze
11.40 Azymut
12.10 Bariery
12.40 Peter Shaffer — „Czarna komedia”
13.45 „Jarocki — reżyser kylek” — reportaż
14.15 „Trzy pomniki, jeden symbol” — film dok.
14.55 Popołudnie z X Muzą
15.40 Wieczór radziecki
17.00 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 Gdzie są taśmy z tamtych lat
18.30 Butik
19.00 Dobranoc
19.10 Z kamery wśród zwierząt
20.00 „Powiedz, że mnie kochasz” — film franc.
21.40 Alan Michael — widowisko rozrywkowe
22.10 7 dni na świecie
22.20 Sportowe rytmy tygodnia
22.55 Program rozrywkowy
23.20 „Z Alice donikąd” (3)

PROGRAM II

- 14.30 Telewizyjny koncert iżyceń
15.00 „Auto sport” — magazyn
15.30 Przemiany po chłostku
16.00 Spektrum
16.30 Program rozrywkowy
17.10 „Errol Flynn — portret zabijaki” — film dok.
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 Wielka gra
19.30 Alfa i omega
20.00 Mistrzowie polskiej sceny
20.50 Panorama dnia
21.45 „Maroko” — film fab. USA
23.20 Brunona Mieugowa „Duchy polskie”
23.40 DTV

NIEDZIELA
10 STYCZNIA

PROGRAM I

- 8.20 Tydzień na działce
9.00 Teleranek
10.30, 19.30 i 22.30 — DTV
10.35 „Arka Noego” — film dok.
11.30 7 anten
12.05 Kraj za miastem
12.35 Telewizyjny koncert iżyceń
13.20 Teatr dla dzieci
14.20 „Kij w mrowisko” (także o 15.00) — widowisko publicystyczne
14.30 Polityka, politycy — Margaret Thatcher
15.25 „W rymie disco” (24) — serial filmowy
17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport
18.10 Marek Sierocki przedstawia
18.30 Antena
19.00 Smurfy
20.00 „Póły start” (6) — serial filmowy
20.55 Sportowa niedziela
21.55 Andrzej Trzaskowski i orkiestra PRITV

PROGRAM II

- 9.30 Przegląd tygodnia oraz film dla nieściszących

- 11.25 Peryskop
12.00 Tajemnice starego Gdańska
12.15 Jutro poniedziałek
12.45 Zwierzęta świata — niedźwiedź polarny
13.15 Niezwykła premiera „Carmen”
14.00 Zdzisław Beksiński — poszukiwania „niebezpieczna zatoka” (10)
15.00 Kino-Oko
15.55 Wideoteka
16.35 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
17.30 Jedwabny szlak (14)
18.20 Studio sport
19.00 Wywiady Ireny Dziedziło
19.30 Publicystyka kulturalna
20.00 Poznańskie Słowiki i Sinfonia Varsovia
21.00 Panorama dnia
21.45 „Korzenie — następne pokolenia” (1) — serial filmowy
22.30 Program kabaretowy
22.55 DTV

PONIEDZIAŁEK

11 STYCZNIA

PROGRAM I

- 16.20, 19.30 i 22.40 — DTV
16.25 Zwierzyniec
17.15 Teleexpress
17.30 „Jan Serce” (4) — serial TP
18.30 Laboratorium
18.50 Dobranoc
19.00 Echo stadionów
20.00 Teatr TV: „Życie jest snem”
22.05 Program publicystyczny
23.00 Język niemiecki (13)

PROGRAM II

- 16.55 Język niemiecki (13)
17.30 Magazyn „102”
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 Rvzyko
19.00 „Dom angielski” (4) — film dok.
19.30 Życie muzyczne
20.00 Program rozrywkowy
21.00 Powtórka z historii
21.30 Panorama dnia
21.45 Z dymkiem cygara
22.05 Biografie: „Marquise Duras” — film dok.
23.00 DTV

WTOREK

12 STYCZNIA

PROGRAM I

- 9.30, 10.10 i 11.45 „Domator”
9.35 Domowe przedszkole
10.00, 16.20, 19.30 i 22.40 — DTV
10.20 Jak zdobywano Dzikie Zachód” (2) — serial USA
12.00 „Portret w malarstwie polskim” — film dok.
16.25 Krag
16.55 Cojak
17.15 Teleexpress
17.30 Prosty rachunek
17.40 Gazeta rolnicza
18.10 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.30 Kł-ika zdrowego człowieka
18.50 Dobranoc
19.00 Program publicystyczny
19.00 „Jak zdobywano Dzikie Zachód” — serial USA
21.25 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.40 Film dok.
22.05 Spory — mag. publ.
23.00 Język angielski (13)

PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (13)
17.30 Magazyn „102”
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 „Koleje imperium” (2) — film dok.
19.30 Magazyn narciarski
20.00 „Zwemunt Krauze” — odc. ostatni
20.35 Program dok.
21.10 Polak... — rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 Nowe kino greckie
23.20 DTV

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

ZYCIE
PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

— ukazuje się od 8 listopada 1969 r.

Numer oddano do drukarni 23 XII 1987 r., bloki — 30 XII 1987 r. i 3 stycznia br.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, 35-016 Rzeszów ul. Hoffmannowej 3, tel. 394-71. Dyrektor: Józef Krajnik tel. 354-12.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Zdzisław Besz (kier. działu), Alicja Bogusławska (sekr. red.), Leonard Czajka (zast. red. nac.), Czesław Duško, Zygmunt Marek (red. nac.), Jan Miszozak (kier. działu), Robert Pawłowski (red. techniczny i fotoreporter), Barbara Sykała, Zdzisław Szeliąg, Wiesław Wojciechowski, Teresa Ziembowska (fotoreporter), Zbigniew Ziembowski. KOREKTA: Maria Szymczyk i Janina Wloch.

ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł, ul. Waryńskiego 15 (III p.), tel. 22-00 i 73-84.

OGŁOSZENIA przyjmują — sekretariat redakcji, Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmannowej oraz wszystkie biu-

ra ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19. INFORMACJI O PRENUMERACIE udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. PRENUMERATE ZE ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICĘ przyjmują Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Towarowa 28 00-958 Warszawa, XV Oddział Miejski NBP w Warszawie nr 1153-201045-139-11.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania nadsyłanych tekstów ze skracaniem włącznie.

Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964. Nakład: 44 900



ZIMOWISKO im. CZYTELNIKÓW ŻYCIA PRZEMYSKIEGO



Pabianice czekają

Idea zorganizowania Zimowiska im. Czytelników „Życia Przemyskiego” nabiera coraz bardziej konkretnych kształtów. Znana jest już lokalizacja zimowiska — ośrodek szkolny w Pabianicach z halą sportową i basenem.

Listę ofiarodawców, dzięki którym ta cenna inicjatywa będzie mogła być sfinalizowana, otwierają: Zakłady Wyróbów Galanteryjnych w Lubaczowie — 20 tys. zł oraz Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług w Przemysłu — 10 tys. złotych. Kilka innych instytucji wstępnie zadeklarowało finansowe wsparcie. Wierzymy, że słowa dotrzymają, tym bardziej, że chodzi tu o dobro pokrzywdzonych przez los dzieci.

Jednocześnie przypominamy numer konta, na które należy wpłacać fundusze: OW NBP Przemysł, 65009-2815-132, koniecznie z dopiskiem — Zimowisko im. Czytelników „Życia Przemyskiego”.

(za)

Żłoci jubileaci z gminy Orły



Stanisława i Władysława DUBANIKOWIE z Waclawic, Józefa i Antonia FERENCOWIE z Orłów, Zofia i Jan HERBUTOWIE z Małkowiec oraz mieszkanki Kaszyc: Jadwiga i Władysława GRABOWSCY, Władysława i Kazimierza LORENOWICZOWIE, Helena i Jan WĄLCAKOWIE — święcili z końcem ubiegłego roku jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego. Nadane im z tej okazji przez Radę Państwa pamiątkowe medale wręczyli przewodniczący Gminnej Rady Narodowej w Orłach Bolesław Koskiewicz, naczelnik gminy Józef Mazurkiewicz oraz kierowniczka USC Helena Lorenowicz. Były oczywiście życzenia i kwiaty.

Tekst i zdjęcie T. ZIEMBOLEWSKA

„Niedźwiadek” ma 30 lat

W 1957 roku, z inicjatywy ówczesnego I sekretarza Komitetu Miejskiego ZMS Edwarda Szora, wyremontowano (w czynię) część pomieszczeń w części parterowej „magistratu” i przeznaczono je na Klub Kultury „Niedźwiadek”. Przez 30 minionych lat placówka miała kilka patronów, od 1982 r. działa pod egidą Zarządu Miejskiego ZSMP w Przemysłu. Okres świetności klubu przypada na połowę lat sześćdziesiątych, kiedy to istniał zespół „Miś”, który zbierał gromkie brawa za swe występy na estradach w całym kraju. Do najaktywniejszych działaczy w tamtym czasie należeli m. in.: Zbigniew Stypułkowski (przez szereg lat pełnił funkcję przewodniczącego Rady Klubu), Mieczysław Nyczek, Adam Smuk, Wiktor i Jerzy Kryłowscy, Jan Miszczak i Bogusław Pruchnik.

Dziś młodzież stara się nawiązać w swej działalności do najlepszych lat — w „Niedźwiadku” prowadzona jest np. działalność polityczno-propagandowa, organizowane są imprezy rozrywkowe dla dzieci, dobre osiągnięcia ma Dyskusyjny Klub Filmowy.

Na odbytym niedawno spotkaniu b. działaczy klubu i ich następców — placówka ta została uhonorowana zbiorową odznaką „Zasłużony dla wojewódzkiej organizacji ZSMP”.

(woj.)

ZSL-owskie obrachunki

Kończy się IV kadencja działalności wojewódzkiej organizacji ZSL. W kołach i podstawowych ogniwach stronnictwa odbyły się zebrania sprawozdawczo-wyborcze. Kampania dowiodła, że wciąż wzrasta aktywność członków ZSL w swoim środowisku. W kręgu ich zainteresowań znajdują się także zagadnienia społeczne: praca administracji państwowej i samorządu, sprawy oświaty i kultury, a ostatnio również problematyka ochrony środowiska. W trakcie dyskusji na zebraniach kół zgłoszono ponad 500 wniosków, z tego około 400 o charakterze lokalnym. Nie wszyscy jednak ludowcy mogą powiedzieć, że należycie wypełnili swój obowiązek partyjny. Jest bowiem nadal wiele kół, które nie przejawiały aktywności, a praca samodzielną i systematyczną była im obca.

Kampania sprawozdawczo-wyborcza w organizacjach miejskich i gminnych zbiegła się z obchodami „Dni Prasy Ludowej Książki '87”. Przy okazji należy podkreślić, że praca coraz nowocześniejsza oceniana jest pozytywnie za rzetelne informowanie o pracy stronnictwa i jego stanowisku wobec podstawowych problemów kraju.

Największą aktywność na zjazdach miejskich, miejsko-gminnych i gminnych przejawiali przedstawiciele starszego i średniego pokolenia, mało widoczna była młodzież. Dyskusja potwierdziła nawiązujące wcześniej nienajlepsze sygnały dotyczące działalności samorządowej, która jakoś nie może się rozwinąć tak jak w latach swej świetności.

Treści materiałów zjazdowych oraz dyskusje potwierdziły zmiany w zakresie współpracy międzynarodowej. Martwi i niepokoi jednak utrzymująca się wciąż w wielu gminach skłonność do formalizmu i fasadowości w stosunkach międzynarodowych. Okazuje się, że trudno jest zmienić dawne nawyki i przyzwyczajenia.

W trakcie kampanii zgłoszono również szereg uwag i postulatów pod adresem X Kongresu ZSL. W opinii wielu działaczy chodzi o dokonanie zmiany w sposobie sprawowania władzy politycznej. Postuluje się odejście od metody bezpośrednich instrukcji, dyrektyw i nakazów, które w praktyce często odnoszą się do spraw bardzo szczegółowych. Zdaniem dyskutantów niezbyt precyzyjnie sformułowane w tezach kongresowych również postulat dotyczący zmian w polityce kadrowej. Z wielkim zainteresowaniem i poparciem spotkały się natomiast propozycje demokratyzacji prawa wyborczego oraz rozwiązywania problemów społeczno-ekonomicznych wsi i rolnictwa.

O sprawach tych mówiono podczas ostatniego w tej kadencji plenarnego posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu ZSL, które było poświęcone ocenie przebiegu i wyników kampanii sprawozdawczo-wyborczej w kołach i gminnych instancjach organizacji. W podjętej uchwale zwrócono się do wszystkich członków ZSL o pełną realizację przyjętych programów działania. Postanowiono także zwołać V Wojewódzki Zjazd Delegatów ZSL na dzień 14 stycznia br.

Obiadami plenum kierował prezes WK ZSL Tadeusz Dec, a uczestniczył w nim m. in. wiceprezes NK ZSL Józef Kukułka, który jest delegatem lubaczowskiej organizacji na zjazd w Przemysłu.

(woj.)

Cebula przypomina życie

NIE ŻALUJMY SOBIE
- TO TESZCZE PO STARYM CENACH



7-8 I — „Powrót do przeszłości” (USA, 12).
9-10 I — „Wsi moja sielska, antelska” (CSRS, 12).
12 I — „Pechowiec” (fr., 12).

PRZEMYSŁ

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

7 I, godz. 18 i 8 I, godz. 11 — „Poznaj świat” — prelekcja Z. Bieleckiego.

12 I, godz. 11 — Otwarcie wystawy malarstwa ze zbiorów BWA.

Klub Warszawskiej Opery Kameralnej

6 I, godz. 9, 10, 11.30, 13 i 18; 7 I, godz. 10, 12 i 18 oraz 8 I, godz. 10, 12 i 13 — „Kolejki polskie” — Zespół Musicae Antiquae Collegium Varsoviense, wykonawcy: Adrian Milewski — bas i Eugenia Rezler — sopran.

Klub ZWP „Sanwil” (ul. Sienkiewicza)

11 I, godz. 16.30 — Inauguracja Tygodnia Kultury Chińskiej — otwarcie wystaw.

godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja doc. Chen Yuanzhi „Reforma gospodarcza a życie ludności w Chinach”.

godz. 19.30 — Projekcja filmu „Klasztor Shaolin” — cz. II.

11 I, godz. 10 — Otwarcie kermaszu handlowego.

godz. 16 — Otwarcie wystawy rys. dziecięcego „Chiny w moich oczach” (sala MOK).

godz. 17 — Projekcja filmu dokumentalnego.

godz. 17.30 — Preł. prof. Lin Hongliang nt. „Literatura polska w Chinach”.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja prof. Lin Hongliang — „Polska literatura w Chinach”.

godz. 19 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja prof. Lin Hongliang — „Polska literatura w Chinach”.

godz. 19 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja prof. Lin Hongliang — „Polska literatura w Chinach”.

godz. 19 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

JABOSŁAW

Miejski Ośrodek Kultury

6 I, godz. 18 — Spotkanie w Klubie Numizmatyka.

8 I, godz. 18 — DKF „Impuls”.

9 I, godz. 18 — Spotkanie w Klubie Seniora.

10 I, godz. 10 — Spotkanie hodowców kanarków i plaków egzotycznych.

Wystawa malarstwa ze zbiorów BWA.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

10 I, godz. 16 — Uroczysta inauguracja Tygodnia Kultury Chińskiej — otwarcie wystaw.

godz. 17 — Projekcja filmu dokumentalnego.

godz. 17.30 — Preł. doc. Chen Yuanzhi nt. „Reforma gospodarcza a życie ludności w Chinach”.

godz. 19.30 — Projekcja filmu „Klasztor Shaolin” — cz. II.

11 I, godz. 10 — Otwarcie kermaszu handlowego.

godz. 16 — Otwarcie wystawy rys. dziecięcego „Chiny w moich oczach” (sala MOK).

godz. 17 — Projekcja filmu dokumentalnego.

godz. 17.30 — Preł. prof. Lin Hongliang nt. „Literatura polska w Chinach”.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja Kazimierza Banka — „Konfucjanizm i Taoizm”.

godz. 19.30 — Wieczór kameralny — prezentacja tajników chińskiej kaligrafii.

godz. 19.30 — Wieczór kameralny — prezentacja tajników chińskiej kaligrafii.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja doc. Chen Yuanzhi „Reforma gospodarcza a życie ludności w Chinach”.

godz. 19 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja doc. Chen Yuanzhi „Reforma gospodarcza a życie ludności w Chinach”.

godz. 19 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja doc. Chen Yuanzhi „Reforma gospodarcza a życie ludności w Chinach”.

godz. 19 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja doc. Chen Yuanzhi „Reforma gospodarcza a życie ludności w Chinach”.

godz. 19 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja doc. Chen Yuanzhi „Reforma gospodarcza a życie ludności w Chinach”.

godz. 19 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja doc. Chen Yuanzhi „Reforma gospodarcza a życie ludności w Chinach”.

godz. 19 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja doc. Chen Yuanzhi „Reforma gospodarcza a życie ludności w Chinach”.

godz. 19 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja doc. Chen Yuanzhi „Reforma gospodarcza a życie ludności w Chinach”.

godz. 19 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja doc. Chen Yuanzhi „Reforma gospodarcza a życie ludności w Chinach”.

godz. 19 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja doc. Chen Yuanzhi „Reforma gospodarcza a życie ludności w Chinach”.

godz. 19 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja doc. Chen Yuanzhi „Reforma gospodarcza a życie ludności w Chinach”.

godz. 19 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja doc. Chen Yuanzhi „Reforma gospodarcza a życie ludności w Chinach”.

godz. 19 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja doc. Chen Yuanzhi „Reforma gospodarcza a życie ludności w Chinach”.

godz. 19 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja doc. Chen Yuanzhi „Reforma gospodarcza a życie ludności w Chinach”.

godz. 19 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja doc. Chen Yuanzhi „Reforma gospodarcza a życie ludności w Chinach”.

godz. 19 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja doc. Chen Yuanzhi „Reforma gospodarcza a życie ludności w Chinach”.

godz. 19 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja doc. Chen Yuanzhi „Reforma gospodarcza a życie ludności w Chinach”.

godz. 19 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja doc. Chen Yuanzhi „Reforma gospodarcza a życie ludności w Chinach”.

godz. 19 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja doc. Chen Yuanzhi „Reforma gospodarcza a życie ludności w Chinach”.

godz. 19 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja doc. Chen Yuanzhi „Reforma gospodarcza a życie ludności w Chinach”.

godz. 19 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja doc. Chen Yuanzhi „Reforma gospodarcza a życie ludności w Chinach”.

godz. 19 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja doc. Chen Yuanzhi „Reforma gospodarcza a życie ludności w Chinach”.

godz. 19 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja doc. Chen Yuanzhi „Reforma gospodarcza a życie ludności w Chinach”.

godz. 19 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja doc. Chen Yuanzhi „Reforma gospodarcza a życie ludności w Chinach”.

godz. 19 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja doc. Chen Yuanzhi „Reforma gospodarcza a życie ludności w Chinach”.

godz. 19 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

12 I, godz. 17 — Projekcja filmów dokumentalnych.

godz. 17.30 — Prelekcja doc. Chen Yuanzhi „Reforma gospodarcza a życie ludności w Chinach”.

godz. 19 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

godz. 19.30 — Chiński ceremoniał parzenia herbaty.

Zwyciężyła jedność

„Zebrałiśmy się tu z całej Polski upelnomocnieni przedstawiciele partii robotniczych, aby oznajmić wszystkim przyjaciółom i wrogom: nie ma i nie będzie więcej rozdziewków w szeregach robotniczych” — tymi słowami Bolesław Bierut proklamował przed 39 laty, z trybuny Kongresu Zjednoczeniowego, powstanie „potężnej, zwartej, jednomyślnie półtoramilionowej awangardy klasy robotniczej (...) noszącej nazwę: POLSKA ZJEDNOCZONA PARTIA ROBOTNICZA”.

W dniu otwarcia kongresu, przeszło godzinę przed rozpoczęciem obrad, sala nowo odbudowanej z gruzów Politechniki Warszawskiej wypełniła się po brzegi. Oprócz 1526 delegatów przybyli przedstawiciele Wojska Polskiego, stronnictw demokratycznych, powstałego przed niespełna sześcioma miesiącami Związku Młodzieży Polskiej, Ligi Kobiet, a także delegacje bratnich partii z zagranicy, z delegacją WKP(b) na czele.

Wybór miejsca obrad nie był przypadkowy. „Trybuna Ludu” (powstała na mocy uchwały Prezydium Kongresu Zjednoczeniowego) w numerze 1 z 16 grudnia 1948 r., informowała że organizatorzy i robotnicy zatrudnieni przy odbudowie dokonali wielkiego wysiłku, by „Kongres odbył się właśnie w sali odbu-

dowanej uczelni warszawskiej, w sali, która jest najlepszą wymową dynamiki odbudowy naszej stolicy”.

W Polsce, jak i w samej Warszawie, w dniach kongresu wszystko było nowe, napawające optymizmem, budzące entuzjazm. Mimo iż od zakończenia wojny upłynęło zaledwie 3 i pół roku, a jej potworne skutki legły ciężkim brzemieniem na barkach całego narodu, to jednak powszechne było przekonanie, że ojczyzna wkracza w nową erę, zapoczątkowaną historycznym aktem jedności kładącym kres wieloletniemu rozłamowi w polskim ruchu robotniczym.

Nowo powstała partia podejmowała dzieło zapoczątkowane przed siedmioma dekadami lat przez Wielki Proletariat, by kontynuować je i doskonalić już w innych, odmiennych warunkach, w państwie, które za sprawą partii klasy robotniczej wkroczyło na drogę budownictwa socjalizmu.

Atmosfera jedności i zbratania udzieliła się w tych pamiętnych dniach także przedstawicielom stronnictw demokratycznych. Przemawiający na kongresie prezes Stronnictwa Ludowego Wincenty Baranowski stwierdził: „Wszystkie podstawowe problemy łączą Stronnictwo Ludowe, a żadne nie dzieli z klasą robotniczą”.

Natomiast przewodniczący SD Wacław Barcikowski podkreślił, że: „Stronnictwo Demokratyczne przygotowuje zrzeszone w jego szeregach, inteligencję i postępowe mieszczactwo do roli współtowarzysza klasy robotniczej w walce o Polskę Socjalistyczną”.

W podobnym duchu przemawiał w imieniu Stronnictwa Pracy jego przewodniczący Tadeusz Michajda, stwierdzając: „(...) skupieni w ramach stronnictwa, wyrażają wolę dalszego kroczenia wspólnie z przodującą klasą robotniczą w marszu o demokrację”. Prezes PSL Józef Niećko uznał osiągnięcie jedności polskiej klasy robotniczej za „zwycięstwo marksizmu-leninizmu wykute w twardej walce przez klasę robotniczą”. Podkreślił też, że: „Jeden jest tylko sojusz, który pozwala budować nam lepszą przyszłość — jest to sojusz ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Te idee wyznaczają drogę do niedalekiej jedności SL i PSL”. Historia potwierdziła słuszność tego oświadczenia.

Wymiar symbolu, jakże wymownego w owym historycznym momencie, miały słowa tow. Stańskiego, który zameldował kongresowi, że właśnie w przededniu otwarcia obrad „robotnicy polscy zburzyli doszczętnie ruiny gmachu defensywy przy ulicy Danilowiczowskiej, z którego rozpoczynały swoją drogę do więzień tysiące bojowników o wolność w Polsce”.

Dla społeczeństwa naszego województwa obchody 39. rocznicy zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego mają jeszcze jeden dodatkowy wymiar. Otóż 8 grudnia 1987 roku minęło 75 lat od dnia otwarcia w Przemysłu Domu Robotniczego wzniesionego ze składek przemysłowych robotników, którym przewodził w owym dziele znany socjalista polski Herman Lieberman.

Obchody obydwu tych rocznic, zapoczątkowane sympozjum popularnonaukowym, zorganizowanym staraniem Komitetu Miejskiego PZPR w Przemysłu, znalazły swój finał podczas uroczystego zgromadzenia wojewódzkiego aktywu partyjnego, które odbyło się w Domu Robotniczym 18 grudnia 1987 r.

Ważnym akcentem zgromadzenia było wręczenie 30 młodym aktywistom legitymacji kandydackich PZPR oraz dekoracja 50-osobowej grupy zasłużonych działaczy partyjnych odznaczeniami państwowymi. W grupie tej znaleźli się m. in. towarzysze: KAZIMIERZ BRODA, JAN CYBULSKI, BOLESŁAW DEDIO, KAZIMIERZ KALISZCZAK, FELIKS KOWAL, WŁADYSŁAW KULAK, EUGENIUSZ PASTERSKI, ZDZISŁAW SIWIEC, ANTONI SOBIEN CZEŚLA SZTERNAL, JAN SWIDEREK, ANDRZEJ TYMOSZ i ZBIGNIEW WRÓBLEWSKI, którym Rada Państwa przyznała Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski. 24 osoby otrzymały Złote, 9 — Srebrne i 4 — Brązowe Krzyże Zasługi. Aktu dekoracji zasłużonych dokonali: I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR Zenon Czech oraz wojewoda Andrzej Wojciechowski.

Pismo KC PZPR „Chłopska Droga” ogłosiło konkurs pod hasłem:

Podstawowa organizacja partyjna inicjatorem przeobrażeń społecznych i gospodarczych wsi Członek partii służy swojemu środowisku

Cel konkursu:

● poprzez ukazanie dobrych doświadczeń pracy partyjnej w środowisku wiejskim dopomóc tym POP, które mają trudności w rozwiązywaniu spraw produkcyjnych, społecznych i kulturalnych;

● ujawnienie najskuteczniejszych sposobów rozwiązywania problemów na szczeblu najniższym, wypełniania żywą treścią zadań sformułowanych w dokumentach partyjnych.

Sila organizacji partyjnych zależy od osobistego autorytetu ich członków, od ich osiągnięć zawodowych i postawy moralnej. Dlatego celem konkursu jest także ukazanie wiejskich aktywistów partyjnych, którzy swoim osobistym zaangażowaniem w pracę społeczną przyczyniają się do przeobrażeń gospodarczych i kulturalnych, którzy potrafią przodować i przewodzić.

W konkursie może wziąć udział każda organizacja partyjna działająca w środowisku rolników indywidualnych, w państwowych i spółdzielczych gospodarstwach rolnych, w ogniwach „Samopomocy Chłopskiej” oraz innych organizacjach i instytucjach obsługi wsi i rolnictwa.

Prawo zgłoszenia do konkursu mają komitety miejsko-gminne i gminne partii, radni, ciała statutowe samorządu wiejskiego, rolniczego, spółdzielczego, ogniwa PRON, związków młodzieży oraz mieszkańcy wsi — czytelnicy „Chłopskiej Drogi”. Zależy nam szczególnie na głosach bezpartyjnych: jak widzą oni POP i ich rolę w swoim otoczeniu.

Wymienione instancje, instytucje i osoby zgłaszają także cieszących się największym autorytetem przodujących aktywistów partyjnych.

Zgłoszenia konkursowe powinny zawierać przede wszystkim:

1. prezentację konkretnego dorobku i inicjatyw POP,
2. sylwetki przodujących aktywistów partyjnych ukazujące ich dokonania i postawy.

Prosimy o uwzględnienie elementów, które pozwolą odpowiedzieć na pytanie: w jaki sposób POP i jej działacze inspirują społeczność lokalną do prac na rzecz środowiska i jakie są tego efekty?

Zgłoszenia konkursowe należy kierować do właściwych terytorialnie komitetów wojewódzkich PZPR, bezpośrednio do redakcji „Chłopskiej Drogi”, lub do najbliższego komitetu partii.

Tytuły przodującej POP oraz wyróżniającego się działacza partii nada Centralny Sąd Konkursowy, w którego skład wejdą działacze polityczni i społeczni szczebla ogólnokrajowego, przedstawiciele Wydziału Rolnego i Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KC PZPR, reprezentanci PRON, organizacji społeczno-zawodowych i spółdzielczych, ruchu młodzieżowego oraz przedstawiciele nauk społecznych.

Przesłane do redakcji opracowania i wypowiedzi będą podstawą do publikacji prezentujących laureatów na łamach „Chłopskiej Drogi”, innych pism dla wsi, w programach radia i telewizji oraz wojewódzkiej prasie partyjnej.

W konkursie przewidziane są wyróżnienia honorowe i nagrody rzeczowe.

Fundatorami będą: minister rolnictwa, leśnictwa i gospodarki żywnościowej, Ministerstwo Kultury i Sztuki, RSW „Prasa — Książka — Ruch” oraz instytucje obsługi wsi i rolnictwa.

Konkurs ma charakter otwarty i cykliczny. Zgłoszenia należy nadsyłać do 30 marca 1988 r. Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi w przeddzień Święta Ludowego. Uroczyste wręczenie nagród odbędzie się w Warszawie.



Fot. R. PAWŁOWSKI

JERZY MAKARA

Zaczęło się od Towarzystwa Kółek Rolniczych

Masowa organizacja chłopów polskich — kółka rolnicze, mają w naszym regionie swoją szczytną i długą tradycję. Powołane zostały do życia w określonych warunkach społeczno-politycznych i gospodarczych, jako przejaw zorganizowanej walki z zacofaniem, wyzyskiem i niesprawiedliwością zaborcy. To właśnie w Przemyślu, ruchliwym centrum ówczesnej Galicji, 10 września 1882 r. utworzono Towarzystwo Kółek Rolniczych, które — jak głosił uchwalony na tym zjeździe statut — miało przyczynić się do wzrostu „dobrobytu i moralności ludu wiejskiego”.

Przyznać trzeba, że w tym ponad 125-letnim okresie organizacja kółkowa z wielkim zaangażowaniem i ściągnięciem chłopów realizowała swoje statutowe i ogólnowojewódzkie zadania. Mimo wielu trudności, działalność ta — z małymi wyjątkami — nie ustawała nigdy, kółka zaś jako społeczno-zawodowa organizacja rolników indywidualnych przetrwały do dziś. Wśród wielu pięknych kart zapisanych

przez tę organizację, wspomnieć trzeba o jej wielostronnych poczynaniach w okresie II wojny światowej. Im większy terror stosował okupant, tym poważniejszym autorytetem cieszyły się kółka rolnicze na wsi. Wokół kółkowych sklepików, kursów rolniczych i szkoleń — na które okupant łaskawie zezwalał — rozbudowywano całe, prężnie działające struktury podziemne chłopów i organizacji wojskowych, oświatowych i kulturalnych.

Szeroko na ten temat mówiono na uroczystym posiedzeniu Rady WZRKiOR z udziałem aktywistów kółkowych i kół gospodyń wiejskich odbytym w Horyńcu z okazji 30-lecia reaktywowania kółek rolniczych w PRL oraz 10 lat działalności sanatorium „Rolnik”.

— Gwałtowność zmian, jakie zachodziły w kółkach rolniczych — stwierdził w swoim wystąpieniu prezes WZRKiOR KAROL SZCZYGIEL — zwłaszcza w ostatnich latach, lagodziły niewątpliwie sukcesy, jakie organizacja

ta zanotowała w naszym województwie. Z inspiracji działaczy kółkowych wybudowano na wsi w czynach społecznych wiele obiektów oraz oddano do użytku rolników pierwsze sanatorium w Horyńcu.

Działalność gospodarczą prowadzą 32 spółdzielnie kółek rolniczych, na zasadzie pełnego samofinansowania, bez jakiegokolwiek dotacji ze strony państwa. Ceny za świadczone rolnikom usługi nie mogą jednak w nieskończoność rosnąć, chociaż kalkulowane są na faktycznych kosztach. Spółdzielnie muszą więc szukać innych dróg wyjścia z niełatwej sytuacji finansowo-dochodowej m.in. podejmując intratną produkcję uboczną i to w szerokim tego słowa znaczeniu.

Spoleczno-zawodową działalność na terenie województwa prowadzą 382 kółka rolnicze, 394 KGW, 35 gminnych i 2 miejskie związki RKiOR. Problemy zdrowotne ludności wiejskiej, ochrona środowiska, systematyczna poprawa warunków BHP w

gospodarstwach rolnych, to sprawy bardzo żywotne dla tego środowiska. Z inicjatywy organizacji kółkowych buduje się na wsi ośrodki zdrowia, apteki, mieszkania dla lekarzy, ujęcia wody i wodociągi oraz kanalizację i małe oczyszczalnie ścieków.

Konieczność zapobiegania i leczenia chorób reumatycznych zmusza do tworzenia bazy dla lecznictwa zamkniętego, w tym również sanatoryjnego. Dlatego też organizacja nasza postawiła sobie za cel dalszą rozbudowę horynieckiego sanatorium, które zostało oddane rolnikom jako „Chłopski Dom Zdrowia” we wrześniu 1977 r. Od tego czasu popularny dziś „Rolnik” przyjął blisko 22 tys. kuracjuszy z całej Polski, utrwalając swoją renomę jednego z najlepszych sanatoriów w kraju.

Aktualnie największym zadaniem i problemem zarazem Społecznego Wojewódzkiego Komitetu Budowy Sanatorium dla Rolników jest zgromadzenie odpowiednich środków finanso-

wych. Wystosowany apel do wszystkich organizacji spółdzielczości wiejskiej oraz rolników w całej Polsce wzbogacił konto komitetu o prawie 13 mln złotych. Zlecono już „Balneoprojektowi” opracowanie dokumentacji. Kiedy jednak nowe sanatorium rolnicze w Horyńcu-Zdroju otworzy swoje podwoje, to już zależeć będzie od hojności zainteresowanych organizacji, a samych rolników przede wszystkim.

W trakcie uroczystości w Horyńcu Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Piotr Garus, Zdzisław Opałowski, Bronisław Smuk, Edward Wielgosz i Kazimierz Zięba. Ponadto 13 osób odznaczono Złotymi, Srebrnymi i Brązowymi Krzyżami Zasługi, a 5 odznakami „Za zasługi dla KR”.

W części artystycznej, z bogatym programem wokalnno-tanecznym wystąpił folklorystyczny zespół z Rudolowic.

bro-sza

„Nie wychylaj się za nadto”

W grudniu w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej Wietlin III obradował VI Zjazd Delegatów Wojewódzkiego Związku RSP. Podsumował on dorobek organizacji w latach 1984—1987 i nakreślił zadania na najbliższe 4 lata. O aktualnej „kondycji” spółdzielców i ich perspektywach mówiono sporo, uchwalono odpowiednie programy i zjazdowe dokumenty, ale (co zrozumiałe)... skupimy się na najważniejszych akcentach — problemach, które warunkują wzrost spółdzielczej produkcji i efektywności wykonywania drzemających w niej rezerw.

Produkcja roślinna systematycznie wzrasta, wiele jednostek osiąga już rezultaty, których nie muszą się wstydić, ale są też spółdzielnie nie mające się czym chwycić. O planach tych ostatnich decydują nie tylko warunki glebowe i klimatyczne, ale i ludzie oraz terminy agrotechniczne, których nie zawsze się przestrzega. Są i inne uwarunkowania: o ile osiągnięto w ostatnich 4 latach ogromny postęp w wapnowaniu gleb, to różnie bywało z ich nawożeniem — średnia 238 kg NPK na hektar byłaby pewnością wyższa, gdyby nie ceny nawozów i środków produkcji, które są poważnym „hamulcem” dla jednostek słabszych finansowo. Osobny rozdział to liczące w sumie ponad 1000 ha spółdzielcze użytki zielone: większość pastwisk jest słabo zagospodarowana, ale też sporo „zielonych” hektarów to jary, rowy grunty zakrzaczane itp.

Produkcję zwierzęcą prowadzą 32 spółdzielnie. W porównaniu z 1986 r. wzrosła sprzedaż żywego wieprzowego i drobiu, spadły natomiast dostawy wołowiny i mleka, na czym zaważyła rezygnacja 4 jednostek z hodowli bydła mlecznego. Niska wydajność mleka (średnia ostatnich 4 lat w WZ RSP — 2800 litrów) uczyniła ją nieopłacalną, przy czym ważnym czynnikiem były tu błędy żywieniowe i niedostateczna, zawiniona przez ludzi, pielęgnacja zwierząt. Podobne przyczyny sprawiły, że o ok. 60 proc. zmniejszyło się również spółdzielcze pogłowie owiec.

O okresowych spadkach pogłowia zwierząt hodowlanych decydowały i decydują nadal pasze. Szkoda, że nie wszyscy hodowcy

w pełni wykorzystują własne możliwości, nie wszyscy też racjonalnie korzystają z pasz treściwych, co wpływa na wzrost kosztów produkcji, a niekiedy jest powodem jej ograniczenia. Gdyby udało się podnieść kwalifikacje ludzi zajmujących się na co dzień hodowlą — moglibyśmy liczyć na większe dostawy mięsa ze spółdzielczych obór i tużarni. Ale cieszymy się, że od trzech lat odnotowywany jest systematyczny choć niewielki, wzrost pogłowia

byłoby to obecnie dobry interes, jeśli zważyć że „Pomona” aż czterokrotnie zwiększyła, dzięki importowanemu urządzeniom, możliwości przerobu jabłek.

Duże rezerwy drzemają w produkcji pozarolniczej, którą zajmują się 24 spółdzielnie. Jej udział w globalnej produkcji spółdzielczej wynosi zaledwie 18 proc. podczas gdy dopuszczalna granica sięga 50 proc. Rozwój tego rodzaju działalności przynosiłby znaczne profity, z których można by np. fi-

RSP w liczbach

Mamy w województwie 42 rolnicze spółdzielnie produkcyjne. Skupiają one ponad 1,5 tys. członków i gospodarują na 9443 ha gruntów, czyli 3,7 proc. powierzchni rolnej regionu. Przeważają wśród nich jednostki małe i średnie: 19 RSP posiada od 200, 10 — od 200 do 300, a tylko 4 ponad 500 ha ziemi. Więcej niż jedną piątą spółdzielczego arealu stanowią grunty V i VI klasy (w 8 spółdzielniach ich udział sięga ponad 50 proc. użytków rolnych), a co czwarty hektar wymaga rekultywacji i melioracji — prowadzonej obecnie w „tempie” 40 hektarów rocznie. Ubiegłoroczne plony, osiągnięte w niekorzystnych na ogół warunkach klimatycznych, były w pionie RSP następujące: 4 zboża — 30,7 q (wzrost od 1985 r. o 6,2 q), rzepak — 23,3 q, buraki cukrowe — 370 q z ha. Kilka spółdzielni (m. in. Niziny, Wyszatyce, Pełkinie i Wietlin III) każdego roku zbiera z pół więcej kwintali, niż wynosi średnia wojewódzka.

Łączna wartość spółdzielczej produkcji wyniosła w 1986 roku 1227 mln zł, a w roku ubiegłym wydatnie wzrosła (trwa obliczanie bilansu). W ostatnich kilku latach produkcja roślinna wzrastała w RSP o 8, zwierzęca o 9, a usługi o 25—30 proc. rocznie. Spółdzielcy sprzedają państwu każdego roku ponad 9 tys. ton zboża, około 1,5 tys. ton mięsa wieprzowego, wołowego i drobiowego, a nadto — rzepak (1,5 tys. ton w 1986 r.), ziemniaki, buraki cukrowe, mleko, owoce, wełnę, warzywa i inne produkty.

Okolo 18 proc. globalnej wartości produkcji naszych RSP stanowi produkcja pozarolnicza: wytwarzanie materiałów budowlanych (cegły, pustaki, wyroby betonowe) i wyrobów drzewnych (opakowania, palety, stolarka budowlana), świadczenie usług przez grupy remontowo-budowlane (istnieją w 13 spółdzielniach), spółdzielcze młyny itp., a także — przetwórstwo owocowo-warzywne (800 ton przetworów rocznie z RSP Ostrów).

Co roku ogólny dochód spółdzielców wzrasta o 10—15 proc. O ile w latach 1984—1986 problemy finansowe miało około 10 jednostek, to aktualnie zagrożona jest egzystencja tylko 3 spółdzielni (Aksmanice, Nehrybka i Mięksiz Nowy).

bydła i trzody chlewnej, a bardzo wyraźny — drobiu (jego hodowla zajmuje się 4 spółdzielnie).

Spółdzielcy mają pod szkłem i folią ponad 40 tys. metrów kwadr. gruntów, a mimo to produkcja warzywnicza nie przynosi pożądanego efektów, ba, jest nierentowna. To z jednej strony efekt korzystania z wyeksploatowanych i wymagających kosztownych remontów obiektów oraz braków w zabezpieczeniu ciepła, ale z drugiej także wynik późnych zasadzeń i bardzo różnicowanej fachowości personelu. Szkoda, że ledwie marginesem jest w pionie RSP sadownictwo (tylko 17 ha mocne zaniedbanych sadów), a

nansować tak niezbędne inwestycje w kompleksie żywnościowym, odnawiać dekapitalizujący się sprzęt i wymagające stałej modernizacji obiekty. Pora, by zarządy tych spółdzielni, które dotąd nie cenią działalności pozarolniczej, wyciągnęły wnioski z faktu, że w ostatnich latach największe klopoty finansowe dotknęły jednostek zajmujących się wyłącznie produkcją rolniczą, a zwłaszcza roślinną.

Niepokojać zjawiskiem w spółdzielczym „ogródku” jest niskie zaangażowanie inwestycyjne. W minionych 4 latach jedynie 5 RSP podjęło nowe zadania służące wzrostowi produkcji, obecnie zaledwie ... 1 spółdzielnia myśli o

większej inwestycji (kilka innych kończy z mozołem zadania rozpoczęte przed 1984 rokiem, realizując głównie inwestycje towarzyszące). Faktem jest, iż chcieć to nie wystarczy, że potrzebne są jeszcze środki (nie mówię już o materiałach i wykonawcach), których statystyczna jednostka ma niewiele, a bank nie rozpieszcza, jak dawniej „lekimi” kredytami. Z drugiej strony ile spółdzielczych milionów spoczywa od lat w bankowych sejfach i traci na swej wartości skutkiem inflacji? Gdyby pieniądze te „uruchomiono” na inwestycje wcześniej, nie byłoby dziś obaw co do realnych — za kilka lat — całkowitych wyłączeń z produkcji tych obiektów, które chyliły się ku całkowitej ruinie. Z inwestycyjnych pozytywów ostatnich lat warto odnotować budowę mieszkalni pasz i suszarni zbóż w RSP Wietlin III i Niziny, wzniesienie chlewni maclor w Łuczycach i Jaksmanicach oraz przekazanie spółdzielcom z Wietlina III i Orłów 32 mieszkań w budownictwie wielorodzinnym (co roku buduje się w pionie RSP również po kilkanaście domków jednorodzinnych), a także sporo drobnych inwestycji poprawiających warunki socjalno-bytowe załóg.

Odrębnym tematem jest współpraca spółdzielców między sobą, a właściwie — jej brak. Bogaci nie dostrzegają problemów mniej zasobnych sąsiadów, nie robią nic, aby im pomóc. Gdyby zrodziła się spółdzielcza integracja z prawdziwego zdarzenia, byłyby wymierne efekty nie tylko na polach i w oborach, ale i w znacznie obniżonych kosztach transportu, prac polowych itp.

Mówiono na zjeździe sporo o stosunkach międzyludzkich, o „załatwianiu” niektórych, co ambitniejszych, prezesów spółdzielni — ludzi z iniejątką i „żyłką” prawdziwego gospodarza. Nie znane są bliżej, przynajmniej publicznie, motywy osób lubujących się w „podchodach”, ale są to niekiedy działania bardzo niskich lotów — na zasadzie „pokaż mi człowieka...”. O co tu chodzi: o przestrzeganie zasady „nie wychylaj się za nadto”, o wątpliwego autoramentu względy ambicjonalne?

Prezes jednej z lepszych RSP w regionie, jaka jest niewątpliwie spółdzielnia w Nizinach, Antoni Cieszyński otwarcie powiedział, że od pewnego czasu odważa wyrażnie podejrzana „życzliwość” wobec spółdzielni i jego osoby. Najpierw było dochodzenie prokuratora. Zarzut — bezprawne zabicie około 20 świń i sprzedanie spółdzielcom. Dochodzenie umorzono, bo takie prawo spółdzielcy mają, ale znalazł się ktoś, kto zadał sobie trud i „wynykal”, że mięsa nie badał weterynarz. Nie, więc kolegium — łącznie na 160 tysięcy złotych, a po odwołaniu się „dołożono” jeszcze pechowcom po 1000—1500 zł na osobę. Akcja „Posesja” sprawiła, że trzeba by-

ło zapłacić 50 tysięcy za nieporządek wokół budynku byłej spółdzielni w Mackowicach — zamienionej przez byłych gospodarzy (zbierających po... 9 kwintal, z hektara) na mieszkania. Spółdzielnia z Niziny jej miejsce przejęła, ale budynku przejąć nie mogła, bo nie ma mieszkań zastępczych; władza gmina o tym doskonale wie, ale... porządek musi być. Przez całe lata niszczały forty w Duńkowicach — spółdzielcy z Niziny, niemając kosztów, zagospodarowali je i wydzierżawili, odyskując w ten sposób zainwestowane pieniądze, ale to z kolei nie podoba się ekipie z NIK. Wniosek: lepiej było fortów nie ruszać i wykorzystywać, niechby szlag je trafił, a byłby porządek w papierach...

Po majowej powodzi RSP Niziny naprawiła most w Waławie i sklep, zyskując dożgonną wdzięczność okolicznych mieszkańców i władzy, ale nie popiera tego entuzjazmu fiskus, który... karze spółdzielców 700-tysięcznym podatkiem. Kolejny wniosek: nie trzeba było kiwać palcem, niechby zwalony most i zrujnowany sklep czekały do dziś na laskawość losu. Kontrolujący spółdzielnie inspektor pracy bez ogródek wyznaje, że „jadę trochę porozrabiać” i karze prezesa 40-tysięczną grzywną (zerwanie paznokcia określono „ciężkim wypadkiem przy pracy”). W sukurs przyszedł mu strażak: zostawili zalecenia pokontrolne, spółdzielnia je wykonała, ale kolegium „przyłożyło” prezesowi tym razem jedynie 28 tysięcy. W sumie, w ciągu kilku tygodni, zarabiaczy 40 tysięcy przez został ukarany grzywnami na łączną kwotę... 150 tysięcy złotych. No i słusznie, dać mu po głowie, skoro się „wychyla”. Bedzie spokojniej, gdy spółdzielnia „zejdzie na działki”, bo wtedy nikt się nie zjawi, aby szukać pieniędzy tam, gdzie ich nie ma.

★ ☆ ★

Mitym akcentem grudniowego forum spółdzielców było uhonorowanie długoletnich pracowników RSP odznaczeniami. Złotym Krzyżem Zasługi wyróżniono JOZEFĄ NIEMASZYKĄ, (RSP Wietlin Wiesz), Srebrnymi — JERZEGO KARASINSKIEGO (RSP Malhłowice), KAROLA PONDELA (RSP Niziny) i TADEUSZA KINASZA (RSP Łuczycy), a Brązowym — JANĄ MAJKE (RSP Korzenica). Odnakną „Za zasługi dla województwa przemysłowego” uhonorowano JANĄ MUSKUSĄ z WZ RSP, a pięciu innych spółdzielców otrzymało odznaki spółdzielcze i resortowe. Zjazd wybrał nową 25-osobową radę WZ RSP z przewodniczącym RYSZARDEM BOCIANEM, a na czele nowego zarządu związku stanął ponownie inż. JAN MUSZ. Mandaty delegatów na Krajowy Zjazd RSP powierzone MARIANOWI BUKSIE, JANOWI MUSZOWI, RYSZARDOWI BOCIANOWI, MIECZYSLAWOWI MISIOWI oraz FRANCISZKOWI JANUSZOWI.

23.

Wzruszająca opowieść o tym, jak rodzina Siarów uchroniła przed zagładą 5 Żydów

FRENKLOWIE mieli w Przemyslu duży młyn i kilka nieruchomości. Byli także właścicielami obszarów leśnych i handlowali drzewem. Przed wybuchem wojny zakupili u Skibniewskiego, właściciela dworku w Maćkowicach, działkę. Wybudowali na niej domek wczasowy, do którego często przyjeżdżali.

W pobliżu mieszkali **SIAROWIE**: Karol, jego żona Agnieszka i syn Emil. Pan Karol był leśniczym, bardzo lubianym i szanowanym przez wszystkich mieszkańców wsi. Oprócz tego prowadził gospodarstwo. Hodował kilka krów, świnki na domowy użytek i dużo drobiu. Miał także konia, którego wypożyczał sąsiadom do prac polowych. Przy domu był duży sad: jabłonie, grusze, śliwy i wiśnie, a także ogród warzywny. Frenklowie znali od dawna Siarów i mieli do niego pełne zaufanie, jako do człowieka żywiliwego dla wszystkich i bardzo uczynnego.

Po wybuchu wojny Frenklowie na stałe zamieszkali w Maćkowicach. Terror hitlerowski leżący nie spał, ale jako ludzie inteligentni wiedzieli, że czeka ich najgorsza jaka sobie można wyobrazić przyszłość. Zwrócili się do pana Karola z prośbą, aby im pomógł przeżyć wojnę w swoim gospodarstwie.

Rodzina Siarów przyjęła pod swój dach Izaka Frenkla (lat 54), jego żonę Frydę (lat 34), córkę Irenę oraz brata Izaka — Beniamina i znajomego Frenklów — Chwastę.

Pan Karol zdawał sobie sprawę z tego, że jego najlepszą chęcią są jeszcze niewystarczające i cała sprawa może się zakończyć tragicznie. Należało działać planowo, z rozsądkiem i w największym tajemnicy. Przede wszystkim należało zapewnić podopiecznym możliwie największe bezpieczeństwo i stworzyć dla nich jak najlepsze warunki zdrowotne. Zanosilo się na wiele lat wojny.

Kuchnia, pokój, stajnia i stodoła stanowiły jedną całość. Przystaniono do długiej i żmudnej pracy, polegającej na zbudowaniu, pod podłogą kuchni, schronu o wymiarach 6 x 4 m. Wykonana ziemię wnoszono w workach i wiadrach daleko poza obręb gospodarstwa i rozsypywano ją w dużym ogrodzie. Podłogę, ściany i sufit schronu wyłożono suchymi deskami i silnie ostemlowano. Na podłodze ustawiono wygodne łóżka, zbite z desek i wyścielone materacami. Za nakrycie służyły koldry i kożuchy. Urządzono wentylację zapewniającą stały dopływ świeżego powietrza. Od wygodnego schronu pro-

wadziły dwa tunele. Jeden, o długości około 150 m, wychodził do pobliskiego lasu. Można było wychodzić nim na spacer, aby dotlenić organizm. Drugi, krótszy tunel, prowadził do stajni, do urządzonych obok żłobów ubikacji.

Frenklowie przebywali w ciągu dnia przeważnie w domu Siarów, noc spędzali w schronie. Konieczna okazała się odpowiednia sygnalizacja. Pod stołem, w kuchni, był sznurek. Za jego pociągnięciem odzywał się w schronie głuchy głos dzwonka oznaczający: „Niebezpieczeństwo! Siedzieć cichutko, a w razie konieczności uciekać tunelem do lasu!” W innym miejscu, przy drzwiach, był drugi sznurek. Po jego pociągnięciu odzywał się jasny głos dzwonka zawiadamiający: „Nie ma żadnego niebezpieczeństwa! Można wchodzić do mieszkania!”.

Do schronu prowadził, zawieszony na niewidocznych zawiasach, drewniany właz o wymiarach 1 x 1 m, zrównany dokładnie z podłogą i zamykany od środka żelazną sztabą. Właz był przykryty dywanikiem, na którym stała trzydrzwiowa szafa.

W sąsiedztwie gospodarstwa Siarów nie było żadnych domów. Ich podopieczni byli pod każdym względem traktowani jak rodzina. Przygotowywano dla wszystkich urozmaiconą żywność. Było pod dostatkiem chleba, masy, sera, maki śmietany jaj, a także dużo jarzyn i owoców. Na stole pojawiał się często drób. Jednym z dowodów dobrej „stołowości” u Siarów jest to, że Izak Frenkel do dziś cieszy się dobrym zdrowiem i osiągnął wiek 94 lat.

Terror hitlerowski zaczął szybko narastać. Ukazały się obwieszczenia, że nie tylko za ukrywanie Żydów, lecz za udzielanie im jakiegokolwiek pomocy grozi rozstrzelanie. W warunkach zwiększonego niebezpieczeństwa stalowe dotychczas nerwe leśniczego zaczęły grzytać, nie mógł nocami spać. Ale jego stosunek do podopiecznych pozostawał nadal bardzo serdeczny. Staral się spełniać wszystkie ich życzenia.

Przyszła groźna chwila. Dostrzeżono przez okna, że do domu zbliża się grupa uzbrojonych Niemców. Frenklowie weszli sprawnie do schronu, jeszcze przed tym, nim hitlerowcy wpadli do izby z groźnym pytaniem: „Wc sind Juden?”. Siara odpowiedział spokojnie: „U nas nie ma żadnych Żydów”. Usłyszał

wtedy: „Wiemy na pewno, że są. Jeżeli powiecie, gdzie są, darujemy wam życie. Jeśli tego nie zrobicie, znajdziemy Żydów i rozstrzelamy wszystkich I was i ich. Wybierajcie”. Niemcy zabrali się ostro do poszukiwań. Dali do rąk młodemu Emilowi widły i kazali mu dźgać nimi każdy sнопek i każdą wiązkę siana. Włazili do wszystkich zakamarków i kluli podejrzanym miejscem bagnietami. Bezskutecznie poszukiwanie trwało ponad trzy godziny. Schron zdał egzamin na piątkę. I schron, i postawa rodziny Siarów. Niemcy na odchodne powtórzyli swoją groźbę.

Pan Karol domyślił się, kto mógł donieść o tym, że przechowuje u siebie Żydów. Od czasu do czasu przychodził do niego Stanisław N., małorolny, narodowości ukraińskiej, umysłowo nie bardzo rozwinięty — i prosił o wypożyczenie konia do pracy na roli. Siara doszedł do wniosku, że nikt inny tylko on jest donosicielem. Sprzedał krowę, poszedł do N., wręczył mu 150 zł i powiedział: „Coś ci się pomyliło. Nie chodź więcej do Niemców”.

Życie w powiększonej rodzinie Siarów unormowało się i było spokojne.

W rok po opisanym przypadku wszedł do mieszkania N. i zastał przy obiedzie obu Frenklów. Pozostali odpoczywali w schronie. Siara nie stracił głowy. Aby zapobiec obserwacji domowników, powiedział: „Przyszedłcie, Stanisławie, na pewno po konia. Ponieważ muszę pójść do lasu, weźmiecie go zaraz”. Po chwili N. wracał do siebie z wypożyczonym koniem...

Po kilku dniach znowu zjawili się w obejściu Niemcy. Ustawili pod ścianą domowników i zabrali się do skrupulatnego przeszukiwania całego domostwa. Wyrzucili ze stodoły i stajni wszystkie sнопki i słomę. Nie znaleźli najmniejszego śladu przebywania w tych pomieszczeniach ludzi. Zawiedzeni zaczęli krzyknąć na przybyłego z nimi N.: „Gdzie są ci Żydzi, o których nam opowiadaliś?”. Indagowany zaczął się jękać: „Mnie się zdawało, że

widziałem tu Żydów. A może to nie byli Żydzi?” Siara wyjaśniał: „N. zastał u mnie przed kilku dniami dwóch chłopów, którzy przyszli z dalekiej wsi, prosząc o zakup powalonego wiatrami drzewa i grubszego chrustu. Pełnię przeciw obowiązki leśniczego i utrzymuję porządek w lesie, aby nie zagroziły mu korniki. Przyszli głodni z daleka i poczęstowałem ich skromnym posiłkiem... Jeden z przybyłych był czarny i może trochę podobny do Żyda. Mój syn Emil jest też czarny, ale przecież nie jest Żydem. N. miał dobre chęci, ale pomylił się...”.

Niemcy odeszli... Siarowie odetchnęli. Pan Karol sprzedał drugą krowę i z uzyskanymi pieniędzmi udał się do N. Wyrzucił mu: „Po co ty chodzisz do Niemców i wygadujesz im jakieś głupstwa. Oni za fałszywe donosy karzą bardzo surowo. Tym razem obroniłem cię. Ale mogło się to skończyć bardzo przykro. Wiem, że jesteś w biedzie. Masz tu ode mnie trochę pieniędzy. Pomagaj sobie nimi oszczędnie, bo mnie się też nie przelewa. Konia do roboty zawsze ci pożyczę. Ale pamiętaj, nie bądź głupi i nie zmyślaj przed Niemcami bajek, bo możesz nie przeżyć wojny”.

Gdy na drugi dzień ukrywający się w schronie zaczęli wychodzić na dany sygnał na śniadanie, dowiedzieli się ze zgrozą, w jakim byli niebezpieczeństwie. Ale pan Karol był bardzo spokojny. Poznał po minach i zachowaniu się niemieckich żandarmów, że doniesienia N. uważają za całkowicie bezpodstawne i że mają pełne zaufanie do leśniczego, strażnika lasów, którymi dysponowali...

Toczyło się szare, ale unormowane życie. Gdy pod naporem Armii Radzieckiej nastąpił odwrót „panów świata” coraz bardziej opawiane nadzieje zaczęły ogarniać i Siarów i jego podopiecznych wierzących, że okrutna wojna nie zabierze im najcenniejszego skarbu, jakim jest życie...

Nadeszło wreszcie wyzwolenie. Nieopisana radość ogarnęła wszystkich Pan Karol miał ogromną satysfakcję, że jego starania o uratowanie życia aż pięciu osobom zostały uwieńczone powodzeniem. Najlepszą podzięką za nie były słowa ich szczerel wdzięczności.

Państwo Frenklowie wrócili do Przemysła, gdzie zamieszkali przy ulicy Puszkina 3. Lata powojenne były ciężkie. Korzystali więc nadal z bezinteresownej pomocy Siarów, dostarczających żywności, o która na wsi było znacznie łatwiej niż w mieście...

Bandy UPA spaliły i zrównały z ziemią gospodarstwo Siarów. Pan Karol zmarł w 1964 r. w rok później jego żona. Córka Frenklów — Irena zaczęła studiować we Wrocławiu medycynę i ukończyła ją w Wiedniu. Chwast zmarł w Przemyslu w 1985 r.

Frenklowie w 1965 r. wyjechali do Stanów Zjednoczonych i

mieszkają obecnie w Nowym Jorku. Utrzymują listowne kontakty z Emilem Siarą, który — po przebyciu ciężkiego zawału serca — jest od 2 lat na rencie (pracował w Tłocznym Gazie Ziarnego). Starają mu się pomóc, posyłając paczki z lekarstwami.

Przez wiele lat Siarowie nie opowiadali nikomu o ukrywaniu Żydów w czasie okupacji. Pan Karol mówił często swemu synowi: „Nie mam się czym chwalić... Byłem człowiekiem dla innych ludzi, nad którym zawisła groźba śmierci, bez względu na ich religię i narodowość”...

Kilka lat temu przemysłanin Salomon Freifeld, dowiedziawszy się o uratowaniu przez Siarów od zagłady 5 Żydów, powiadomił Emila: „Pańscy rodzice (pośmiertnie) i pan powinniście otrzymać zaszczytny tytuł „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” (...), aby zadać kłam zagranicznej famie, że Polacy wydawali Żydów w ręce hitlerowskich zbirów”...

W czerwcu br. p. Emil otrzymał z Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie zawiadomienie, że sprawę przekazano do INSTYTUTU YAD VASEN w Jerozolimie. Najważniejszym dokumentem uzasadniającym starania jest uwiarygodnione oświadczenie Izaka Frenkla i Frydy Frenkel złożone przed STATE OF NEW YORK COUNTY OF KINGS. Oto jego treść:

„My niżej podpisani (...) zamieszkali obecnie w Stanach Zjednoczonych, Brooklyn N. Y. przy ulicy 1415 ave O.N.Y. poświadczamy, że podczas drugiej wojny światowej za okupacji niemieckiej, ukrywaliśmy się u rodziny Siarów, tj. u Karola, Agnieszki i ich syna Emila. Dzięki tej rodzinie żyjemy, bo trzymali nas bezinteresownie w bardzo ciasnym mieszkaniu, narażając własne życie.

Izak Frenkel
Fryda Frenkel”

Gdy Emil odwiedził Instytut Ringenblum w Warszawie, skierowano go do dra Finkelsteina, dyrektora odbudowanej po wojnie synagogi. Przyjął gościa bardzo serdecznie, a gdy wystuchał opowiadania o okupacyjnych przeżyciach obu rodzin — Siarów i Frenklów, rozplakał się rzewnymi łzami i czynił swemu gościowi wyrzuty: „Gdzie pan był do tej pory? Dlaczego pan nie czynił żadnych kroków, aby rodziców i pana zaliczyć w poczet „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata?”...

JOZEF HAWLICKI



Reprodukowane obok zdjęcie (udostępnił je redakcji p. Marian Stupnicki) przedstawia grupę obywateli Przemysła narodowości żydowskiej podczas odpoczynku w jednej z alejek parku zamkowego — ten obrazek rodzajowy pochodzi oczywiście z okresu międzywojennego i bez wątplenia świadczy o dobrym samopoczuciu ludzi widocznych na fotografii. Jak to się ma do opinii głoszonych tu i ówdzie na Zachodzie o permanentnych prześladowaniach Żydów w naszym kraju i o udziale Polaków w hitlerowskich poczynaniach zmierzających do ich zupełnej zagłady? Na drugą część tego pytania odpowiada Józef Hawlicki w zamieszczonej wyżej publikacji.

Wojsko, wojsko

Zołnierze strzegą naszego bezpieczeństwa na lądzie, na morzu i w powietrzu — gotowi w każdej chwili stawić czoło agresorowi. Pokolenie czasów pokoju — synowie tych, którzy urodzili się w dniach okrutnej wojny i pamiętają swe dzieciństwo spędzone na wojennych zgłiszczach. Ongiś rodzice, dziś ich synowie spełniają swój patriotyczny obowiązek, gwarantując nam radość życia w warunkach pokoju.

Rytm żołnierskiej służby wypełnia zmuszone, nieustanne szkolenie podnoszące gotowość bojową oraz umiejętność indywidualnego i kolektywnego działania w warunkach zagrożenia — na szczęście pozorowanego. Trudne, nad wyraz pracowicie spędzone poligonowe godziny i dni oraz pot wylany na zajęciach nie idą na marne. To szkoła życia, której nauk procentują w życiu cywilnym, już po zdjęciu munduru — szkoła dyscypliny, sumiennosci w pracy oraz odpowiedzialności w działaniu, o czym nieraz już mieliśmy i mamy okazję się przekonać.

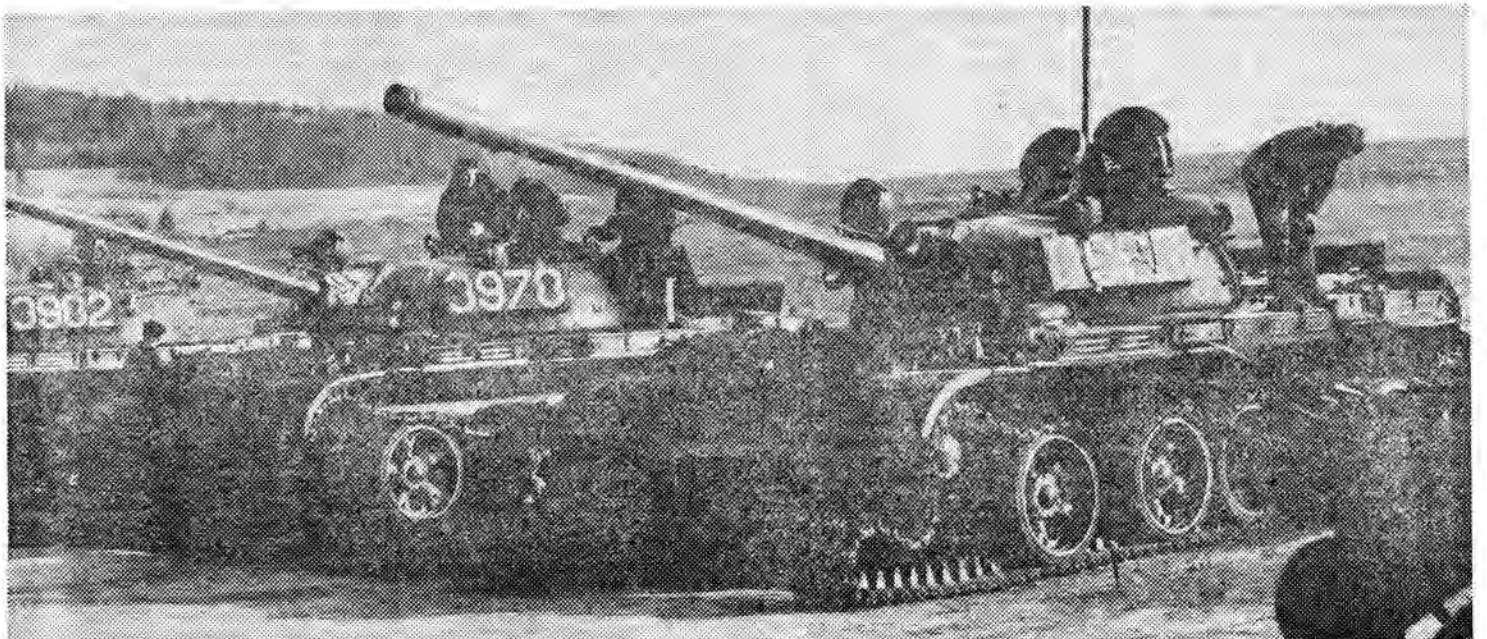
Wojsko uczy i wychowuje, aktywnie towarzyszy naszemu życiu codziennemu i jest jego nieodłącznym twórczym elementem. Ludzie w zielonych mundurach są wszędzie tam, gdzie potrzebna jest ich pomoc, gdzie zagrożone jest ludzkie życie i mienie: likwidują skutki klęsk żywiołowych, pomagają w rozbudowie dróg, mostów i szlaków kolejowych, uczestniczą w realizacji wielu ogromnie ważnych dla gospodarki narodowej przedsięwzięć. Są nad wyraz aktywni, wprost niezastąpieni.

Mało jest zawodów i specjalności cieszących się tak wielkim społecznym uznaniem jak zawód żołnierza — trudny i wymagający poświęceń, odpowiedzialny jak chyba żaden inny. A mimo to rokrocznie do wojskowych szkół zawodowych garną się tysiące młodych ludzi zdecydowanych na prawdziwie męską przygodę. Nie inaczej jest i teraz, gdy dla absolwentów szkół zawodowych i maturzystów nadchodzi czas wyboru życiowej drogi. Dla wielu z nich pobiegnie ona przez płace ćwiczeń i poligonowe szlaki, a wypełnia ją pracowite dni i lata służby na straży naszego wspólnego domu, któremu na imię Polska.

(bz.)



Fot. Robert Pawłowski



PUNKI MAJĄ, PODOB-
NIE JAK SKINHEAD-
SI, RODOWÓD AN-
GIELSKI. Mają także swoją
ideologię, swój sposób kre-
owania własnego wyglądu.
Środowiska, z których po-
chodzą są zróżnicowane, cho-
ciaż część socjologów na Za-
chodzie utrzymuje, iż wyro-
śli w rodzinach robotni-
czych. Ważne wszakże jest w
tym miejscu następujące
stwierdzenie: jeśli skinheads
mocno akcentują przynależ-
ność do swojej klasy społe-
cznej, to zwolennicy punk
ideologii zazwyczaj wybierają
pozycję outsiderów. Jednych i
drugich natomiast cechuje
pospolity nihilizm. Z reguły
te dwie nieformalne orienta-
cje zwalczają się nawzajem.

Punki „zawładnęli” Euro-
pą. Na szczęście jest to
stwierdzenie o charakterze
przeobrażenia, tym niemniej ich
obecność jest łatwo dostrze-
galna nie tylko w Wielkiej
Brytanii, ale także w pań-
stwach skandynawskich, w
RFN, we Francji, Włoszech.
Od kilkunastu lat manifestu-
ją swoją obecność także w
Polsce. W zależności od geo-
politycznego usytuowania,
punkci wykazują pewne zróż-
nicowanie co do sposobu
działania, artykułowania
swoich haseł i żądań, stylu
bycia.

Termin „punk” oznacza
najczęściej „śmieć”. Pom-
imo swojego angielskiego
rodowodu, szybko się przy-
jął i rozprzestrzenił w wielu
krajach.

Ideologia punków zaistnia-
ła w roku 1976. Na Wyspach
Brytyjskich rozwinęła się na-
der szybko. Jej wyznawcy we
wszelki możliwy sposób, tak-
że poprzez prezentację utwo-
rów muzycznych, poruszali
początkowo swoją bezradność
wobec własnej klasy społe-
cznej. Z czasem punkowie
stworzyli własny kodeks po-
stępowania, który wyraźnie
preferował arogancję, agre-
sję, posługiwanie się niecen-
zurálnym słownictwem.

Funkcjonowanie punków w
Polsce i Wielkiej Brytanii,
różni się zasadniczo. Łączy
ich ubiór, zamiatowanie do
muzyki rockowej i zwalczanie
skinheadsów. Młodzi Angli-
cy spod znaku „punk” zwalczą-
ją także inną konkurencyjną
grupę, tak zwanych popper-
sów.

Prawdziwą „Mekkę” rodzi-
mych punków jest Jarocin, w
którym — na dorocznych kon-
certach muzyki rockowej —
spotykają się nastolatki za-
równo z dużych środowisk
wielkomiejskich, jak i odleg-
lej prowincji. Tam właśnie,
w roku 1984, przeprowadzo-
no badania socjologiczne,
i. a. in. poprzez wywiady i
wykorzystanie tzw. obserwacji
uczestniczącej, które umo-
żliwiły poznanie stosunku
punków do życia i najbliż-
szej perspektywy czasowej,
do rodziców, a także pozwo-
liły na rozpoznanie meto-
dologii kreowania stosunków
wewnątrzgrupowych, jak i
sposobu pozyskiwania nowych
„członków”.

Syntezę powyższych badań
przedstawiła Bogumiła Pa-
muła na łamach wydawa-
nego przez Radę Krajową
Korespondencyjnego Klubu
Młodych Pisarzy miesięcz-
nika „Okolice”. Prezentując
punkowe widzenie rzeczywisto-
ści, autorka stwierdza:

„Przerywanie nauki i rów-
noczesna niechęć do podjęcia
systematycznej pracy wiąże
się z istotą punkowania, tj.
zaburzeniami w sferze warto-
ściowania życia, przyszłości i
ludzi. Właściwemu dla wieku
poszukiwaniu przez nich
własnego miejsca w społe-
czeństwie towarzyszy kata-

Z problemów subkultury młodzieżowej

„PUNK” znaczy „ŚMIEĆ”



stroficzną wizją życia. Oce-
niane jest ono między innymi
jako „beznadziejne”, „zafaj-
dane”, „szare”. Widoku per-
spektyw pozbawia ich przy-
tym nie tylko subiektywnie
oceniana beznadziejność do-
raźna, lecz również wizja
nieuchronnego zmierzania
świata do samozagłady. Do-
dać przy tym należy, że
wbrew pozorom wynikającym
z uzbrojenia w munczaki,
łańcuchy i „pieszczoły” oraz
ich „bojowego” zachowania
nie jest to młodzież pozbaw-
iona lęku. Za najgorszą
rzecz, jaka człowieka może w
życiu spotkać większość ba-
danych uznała śmierć własną
i osób najbliższych, z którymi
łączy ich więzi uczuciowe.
Nie pozostaje więc dla nich
sprawą całkowicie obojętną
fakt czy żyć będą, czy nie
będą. Ich obojętność i bier-
ność dotyczy natomiast włas-
nego udziału w tym życiu.
Przy czym tylko częściowo
wynikać to może z poczucia
niemocny, a w głównej mierze
ze wspomnianych wcześniej
zaburzeń w wartościowaniu.
Świadczy o tym m. in. fakt,

że w miejsce możliwego do
zrealizowania przez nich prze-
ciwstawienia się tak nega-
tywnie ocenianej jakości ży-
cia i przyszłości, pojawiają
się symptomatyczne dla nich
reakcje: śmiech, szyderstwo,
„olewanie wszystkiego”. W
tym właśnie zwrócić się
nie tylko ich własne, teraź-
niejsze i długofalowe plany
życiowe.

Z powyższego materiału
czytelnik dowiaduje się także
o tym, że idea „punk” w wy-
daniu polskim oznacza pra-
gnienie dalszego działania w
grupie nieformalnej, a także
posiadania takiego zajęcia,
które pozwalałoby na zaspoko-
jenie głodu, utrzymywanie
kontaktu z grupą i niepod-
dawanie się wymogom dys-
cypliny formalnej w zakła-
dzie (tj. w miejscu zatrudnie-
nia).

SOCCJOLOGOWIE SĄ
ZDANIA, ŻE PUNKI
TO GRUPA ŚLUSZ-
NIE UZNANA ZA NAJBAR-
DZIEJ NIHILISTYCZ-
NĄ. Tych „młodych gniewnych”

cechuje nie tylko obojętność
na sprawy nadrzędne, że wy-
mienię brak poczucia tożsa-
mości z własnym narodem,
ale także specyficzny stosu-
nek do dorosłych, polegający
na dyskredytowaniu tychże i
niedocenianiu ich usytuowa-
nia i pozycji w społeczeń-
stwie, środowisku i rodzinie.

Jak podaje Bogumiła Pa-
muła — punki lansują po-
gląd, w myśl którego dorosli
posługują się określonymi
„schematami” pozbawiającymi
ich spontaniczności, szczer-
ości, a także wielce zachwala-
nej przez nich zasady „by-
cia sobą”. Nie sposób nie do-
strzec w tym fakcie jednego
z typowych przejawów kon-
fliktu pokoleń. Być może
stąd bierze się pokusa pre-
ferowania odrębności własnej
grupy, jej izolacji od świata
dorosłych poprzez modelowa-
nie sposobu życia, noszenie
ubiorów itp. Zamknięcie się
we własnym kręgu symboli-
zuje agrafka noszona w u-
chu. Jest ona także oznaką
funkcjonowania określonych
więzi w ruchu „punk”. Tak
traktują o tym wyniki badań,
podobnie definiuje to dzie-
wczyna „punkowa” w rozm-
owie z dziennikarką harcers-
kiego magazynu „Na prze-
łaj” Małgorzatą Mroc-
kowską:

„ (...) Jeżeli już się maluje
to ekstrawagancko. Lubię za-
skakiwać ludzi swoimi powie-
kami pomalowanymi na zie-
lono i ustami zrobionymi na
fiolet...”

Może dlatego właśnie je-
stem anarchistką?...

Agrafkę noszę w uchu, bo
w niej się wszystko zamy-
ka. Agrafką jest cały nasz
punkowy świat. Jeżeli się w
nim zamykam, to znaczy, że
jestem wśród ludzi, takich
samych jak ja. Będąc z ni-
mi, mogę śmiało mówić i
malować to, co czuję, bez o-
bawy, że ktoś mnie wysmieje.
Nasz świat jest zupełnie in-
ny niż drużyna harcerska.
Harczerze mają swoje obo-
wiązki, prawa i przepisy,
których muszą przestrzegać.
Mnie by to nie odpowiadało,
gdyż — jak wspomniałam —
jestem anarchistką”.

Punki powiadają o sobie,
że są społecznością toleran-
cyjną. Jest to połowiczna
prawda, bowiem tolerancja
dotyczy ich własnego środo-
wiska. Są pobłażliwi we w-
łasnych stosunkach. Pragnienie
kogokolwiek z nich, aby wy-
rzucić krzywdę komuś z ze-
wnątrz, nie budzi najmniej-
szego sprzeciwu.

Organizacja życia we-
wnątrzzgrupowego polega
m. in. na zachowaniu zasad
swoistej demokracji. Wszyscy
członkowie określonej wspól-
noty są równi sobie. Punkci
nie znają instytucji przywó-
dcy lub — mówiąc innymi s-
łowami — lidera. Kierują się
de wizją — „Jeden za wszystkich,
wszyscy za jednego”. Ruch
należy do zamkniętych. Nie
propaguje swojej ideologii w
celu pozyskania nowych zwo-
lenników. Ci z reguły przycho-
dzą sami, godząc się na re-
spektowanie obowiązujących
tu kanonów organizacyjnych
i obyczajowych. Ci którzy tra-
fiają doń, wnoszą niekiedy e-
lementy subkultury gitowców
lub hippiesów wraz z ich inkli-
nacjami do narkomanii i in-
nych nałogów. Rzecz zna-
mienna — tych, którzy zgła-
szają akces do ruchu nikt nie
pyta o pochodzenie, intencje,
motywyację i pozycję społe-
czną. Z lektury prasy m-
łodzieżowej wynika, iż do te-
go ruchu należą również stu-
denci. Trudno jednak powie-
dzić, jak reprezentatywna
jest to grupa. Niedawno na
łamach „Gazety Młodych” u-
jawnił się punk — student
filozofii — oburzony na pu-
blikację pomieszczoną nie-

gdyś na jej łamach, który u-
siłował „filozoficznie” udo-
wadniać, że oprócz punków
istnieją pseudopunki, że fili-
sterska i kołtuńska drobno-
mieszczańska moralność ma
zabarwienie negatywne, że
dość mocno trzyma się w
społeczeństwie i we władzy, i
„atakuję ostro nową, pozy-
tywną świadomość” („Gazeta
Młodych” z 22.05.1987 r.).

Zjawisku podkultury spod
znaku „punk” można poświę-
cić znacznie więcej uwag.
Nie jest to co prawda zja-
wisko nowe, ale też z całą
pewnością nie do końca zba-
dane. Na swój prywatny uży-
tek pragnę zaryzykować po-
gląd, że próba posługiwania
się rzekomym istnieniem tzw.
pseudopunków jest zabiegiem
taktycznym, mającym na celu
usprawiedliwienie tego wszy-
stkiego co składa się na to,
że punk w oczach cywilizo-
wanego człowieka rysuje się
jako ewenement. Ewenement
— dodam — o pejoratywnej
naturze. Nie może cieszyć nas
bowiem fakt, że u nas po-
znac punków po wymodelo-
wanych czubach z włosów na
głowie, a tych w RFN po
starannie wystrzyżonych i u-
farbowanych pasemkach. Nie-
ważne bowiem jest to czy
spódnica lub spodnie mają
mniej czy więcej ćwieków.
Na tę i inne „ideologie” pa-
nujące w środowisku m-
łodzieży należy spojrzeć jako
potencjalne zagrożenie obo-
wiązującego w naszym kraju
systemu wartości. Analizy i
interpretacje socjologiczne te-
go problemu powinny pozwo-
lić na wypracowanie alterna-
tywnych koncepcji, które mo-
głyby uczynić nasz system
wychowawczy bardziej skut-
cznym, co nie będzie sprawą
łatwą w obliczu braku auten-
tycznych autorytetów i wzor-
ców osobowych dla współcze-
snego młodego Polaka.

Anna Strońska na ła-
mach „Odrodzenia” (nr 23 z
7 czerwca 1986 r.) napisała
m. in.:

„ (...) Punkowie to nie no-
wego, to ciąg dalszy. Po nich
przyjdą jeszcze inni, tylko
trochę potrawa zanim dzisiejs-
ze dziewczyny odzyskają
brwi i włosy. Zanim trochę
przygasną bliźni po zdobyt-
ych tatuażach.”

W kółko Macieju, zawsze.
Tylko coraz brutalniej. Z jed-
nej strony twierdzi się, że
punkowie prezentują ruch la-
godniejszy od „skóroglo-
wych”, z drugiej znajduwane
przy nich w trakcie kontroli
poprzedzających występy pio-
senkarzy żelastwo, istne ar-
senaly bardzo nawet niebez-
piecznych przyborów do wal-
ki — od wystrzyżonych meta-
lowych grzebieni po skalpele,
od metalowych najeżonych
kul po grube pilniki dowo-
dzą, iż zabawa nie ogranicza
się do agrafek we własnych
nosach i policzkach”.

Biorąc powyższe pod uwagę
trudno nie wyrazić zdumie-
nia wobec faktu, iż niektó-
rzy, na szczęście nieliczni,
publicyści w prasie młodzie-
żowej próbują powoływać się
na autorytety nakowe, które
twierdzą, że „manifestowanie
odrębności jest realizacją
wartości godnościowych, daje
poczucie, że oto dokonuje się
samodzielnego wyboru nie
narzuconego przez żadne
sformalizowane struktury
społeczne”. Wydawać się mo-
że, iż niektórzy publicyści
zdają się zapominać o tak
oczywistym zjawisku jak to,
które każde sprawdzają się o-
kreślonej teorii przy zach-
owaniu ściśle sprecyzowanych
warunków, gdyż w przeciwn-
ym przypadku — tak jak
to ma na przykład miejsce w
fizyce, eksperyment powiedzie
się tylko częściowo albo
wcale.

HENRYK GRZYMUZA

Nadszańskie plastyczne salony

Progii XII SALONU PRZEMYSKIEGO przekroczyło liczne grono artystów, oficjeli i całkiem prywatnych widzów. 13 grudnia, podczas wernisażu, dwie wynajęte plastynom sale ekspozycyjne Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej z trudem pomieściły przybyłą publiczność. Dobry ton wymaga, by wszelkie salonowe konwersacje czy monologi rozpocząć od prezentacji. Spełniając tedy wymóg towarzyskiej etykiety zaznaczyć należy na wstępie, że w muzealnych wnętrzach zaprezentowano 64 urozmaicone prace 23 autorów. Jury, obradujące w tym roku pod przewodnictwem artysty plastyka Józefa Gniwka, rozdzieliło nagrody ufundowane przez Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, Wydział Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego w Przemyślu, Wojewódzki Dom Kultury oraz Biuro Wystaw Artystycznych.

Laureaci

Nagroda wojewody — będąca głównym laurem XII Salonu Przemyskiego — przypadła JANUSZOWI CYWICKIEMU.

W dziale malarstwa dwie pierwsze nagrody otrzymali: TADEUSZ NUCKOWSKI i WIESŁAW WODNICKI (oba z Przemyśla), dwie drugie — ANDRZEJ KMIECIK z Przemyśla i JANUSZ SZPYT z Lubaczowa, zaś trzecią — JUREK LIS z Przemyśla. Nagrodę specjalną Urzędu Miejskiego w Lubaczowie odebrał jarosławianin WOJCIECH KOZAK.

W dziale grafiki i rysunku pierwszą nagrodę uzyskał TADEUSZ NUCKOWSKI, drugą — JUREK LIS, a trzecią, przemyslaną HELENA PŁOSZAJ-WODNICKA. JAN FERENC z Jarosławia otrzymał ponadto nagrodę Zarządu Wojewódzkiego ZSMP.

Niewielka ilość prac z dziedziny rzeźby, szkła, ceramiki i tkaniny artystycznej zdecydowała o tym, iż w tej kategorii nie przyznano ani pierwszej ani drugiej nagrody, natomiast trzecią uhonorowano TADEUSZA SYPKA z Jarosławia.

W tym miejscu niezbędny jest jednak krótki i niestety smutny komentarz. Otóż w roku 1987 z grona artystów odeszło na zawsze dwóch bardzo aktywnych rzeźbiarzy — Stanisław Tobiasz (m.in. zdobył pierwszą nagrodę na poprzednim salonie) oraz Edward Korzeniowski, których pamięć uczestnicy wernisażu uczcili minutą ciszy.

Listę laureatów zamykają JANUSZ SZPYT i TADEUSZ NUCKOWSKI, wyróżnieni (w tajnym głosowaniu) tradycyjną nagrodą publiczności.

Jak co roku Salon Przemyski prowokuje do różnego rodzaju uwag i konstatacji. Jednym z „dłuższych”, powtarzających się wątków jest problem reprezentatywności przeglądu, w kontekście całego wojewódzkiego środowiska plastycznego. Wydaje się, że — chociażby przez szacunek dla czytelnika — nie ma sensu, by znowu walczyć o zagadnienie. Uwzględniając fakt, iż niemała część grupy naszych profesjonalnych artystów — to konserwatorzy dzieł sztuki, czy projektanci wnętrz i form przemysłowych, praktycznie nie prowadzący systematycznej działalności wystawienniczej — salon wydaje się być reprezentatyw-

nym odzwierciedleniem artystycznej aktywności. Nie brak autorów obecnych niemal na wszystkich salonach: inni udostępniają swe prace sporadycznie, raz na kilka lat. Nie zabrakło też debiutantów. W tym roku po raz pierwszy wzięli w przeglądzie udział młodzi plastycy z Jarosławia: Grażyna Popławska-Matoszko i Czesław Matoszko, niedawni absolwenci Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi.

„San” i plenery

Grudniowy salon w naturalny sposób inspiruje do całorocznych podsumowań. Bilans twórczej obecności wypada zacząć od najważniejszych imprez organizowanych na terenie województwa.

OGÓLNOPOLSKI PLENER MALARSKI w „SŁONNEM” (którego siódma edycja odbyła się we wrześniu) zapracowała na własną tradycję. Nazwa „Słonne” staje się już hasłem coraz popularniejszym wśród artystów w kraju i co ważniejsze, hasłem o określonej tożsamości. Z roku na rok rośnie ciekawa kolekcja prac pozyskanych dzięki temu plenerowi przez przemyskie BWA.

Godzi się również odnotować nową środowiskową inicjatywę — JESIENNY PLENER w KALWARII PACŁAWSKIEJ. Z tą ciekawą inicjatywą wystąpili działacze Zarządu Wojewódzkiego ZMW „Wici”, stwarzając tym samym organizatorski, bardzo pozytywny precedens. Trzeba wierzyć, że działaczom ZMW wystarczy zapału, by — jak planowano — organizować tę imprezę rokrocznie.

Reaktywowana w 1985 roku GRUPA „SAN” spełnia (podobnie jak przed laty) ważną rolę integrującą. Potwierdziła to dobitnie dziewiąta wystawa tej grupy. W auli Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu, 17 autorów zaprezentowało 57 prac. Wśród uczestników byli również artyści, którzy dawno „wyemigrowali” poza województwo przemyskie, ale emocjonalnie nadal czują się „z nadszańską, prywatną ojczyzną” mocno związani i właśnie dzięki Grupie „San” mogą te związki uwierzytelnić i w konkretnej formie zaakcentować. Podstawą funkcjonowania grupy jest zapobiegliwość społeczników z PLSP.

Przypadające w tym roku dwie okrągłe rocznice: 40-lecie liceum i 10 z kolei wystawa „Sanu”, pozwalają żywić nadzieje, że jubileuszowa ekspozycja będzie wyjątkowo okazała.

Na własnym podwórku

Efektywne propagowanie sztuk plastycznych wśród najszerszych kręgów społeczeństwa uzależnione jest przede wszystkim od możliwości stałego i systematycznego prezentowania dzieł sztuki. W Przemyskim możliwości te są, jak wiadomo, bardzo ograniczone. BIURO WYSTAW ARTYSTYCZNYCH spełniać może statutowe powinności dzięki życzliwości jarosławskiego „empiku” gdzie udostępniono plastynom pomieszczenia na stałą „GALERIE 34”. W minionym roku prezentowali tam swoje prace zarówno miejscowi (Grażyna Zajac-Sowa, Wojciech Kozak, Stanisław Koba, Jadwiga Sawicka, Janusz Cywicki i Zdzisław Okopski), jak i „importowani” (Krzysztof Orzechowski, Marcin Niziurski i Iwona Grabowska — wszyscy z Warszawy, Jaga Jarosiewicz z Poznania oraz Maria i Stanisław Górecki z Lublina).

Jarosławski „empik” (gdzie działają dwie galerie i tzw. „galeria przy kawie” w sali kawiarnianej), kawiarnia „Mini-Max” w Przemyślu, to praktycznie jedyne miejsca w województwie, ze stałą ofertą wystawienniczą profesjonalnej plastyki. Od czasu do czasu obejrzeć można wystawy w kilku innych miejscach — m.in. w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej, kościele oo. Franciszkanów w Przemyślu, PLSP w Jarosławiu czy galerii „Piwnice WDK”, ale na nadmiar propozycji narzekać raczej nie można.

W kraju i na świecie

Obraz całorocznych plastycznych dokonań byłby mocno niepełny bez informacji o aktywności wystawienniczej, udziale w konkursach i innych imprezach. Warto zasygnalizować, że indywidualne ekspozycje w różnych ośrodkach w kraju mieli m.in.: Grażyna Zajac-Sowa, Jan Ferenc, Andrzej Kmiecik czy Henryk Cebula. Główna nagroda XII Salonu Przemyskiego nie była jedynym ubiegłorocznym trofeum Janusza Cywickiego. Zdobył on ponadto III nagrodę na I Ogólnopolskiej Wystawie Pasteli w Nowym Sączu oraz wyróżnienia w rzeszowskim konkursie na „Dzieło roku” i w Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym „Impresje Polskie” w Toruniu. Z zagranicznych kontaktów godzi się odnotować udział Grażyny Zajac-Sowy i Tadeusza Nuckowskiego w bardzo prestiżowym Międzynarodowym Triennale Drzeworytu „Xylon” w Szwajcarii. Tadeusz Nuckowski reprezentował również nasz kraj na wystawie i w symposium w Reykjavíku w Islandii oraz został członkiem Kalifornijskiego Stowarzyszenia Grafików w Berkeley. Na dwumiesięcznym stypendium twórczym przebywał w Norwegii Jerzy Matyszewski, a rysunki satyryczne niezmodernowanego Henryka Cebuli krążyły po wystawach m.in. w Austrii, Turcji, Jugosławii, Belgii, Kanadzie i USA.

Wyliczanka powyższa nie pretenduje bynajmniej do roli skrupulatnego archiwum, jest raczej fragmentarycznym zasygnalizowaniem problemu.

W stronę synagogi

Za rok kolejny, XIII Salon Przemyski, co dla ludzi przesądnych bywa edycją jubileuszową. Niepoprawni optymiści są zdania, że salon ten wreszcie otworzyć będzie można na własnych śmieciach, w galerii BWA przy ulicy Kościuszki w Przemyślu. Galeria ta pierwotnie miała być przekazana do użytku w grudniu 1987 roku, co swego czasu z nutką nadziei anonso- waliśmy na łamach „Życia”. Teraz termin oddania przesunięto na jesień 1988 roku — fakt ten zmusza do ostrożności w jakimkolwiek prognozowaniu.

Nadzieja przemyskich artystów są plany zaadaptowania budynku byłej synagogi: na Zaszaniu na Dom Sztuki z prawdziwego zdarzenia. Oczekiwana galeria przy ulicy Kościuszki mieści się akurat w połowie drogi z siedziby BWA do przyszłego Domu Sztuki Kierunek marszu jest więc prawidłowy. Oby tylko jeszcze przyspieszyć tempo.

ZDZISŁAW SZEŁIGA



Józef Ziętek

Styczeń

W śnieżny kożuch otulony styczeń — najmłodszy z miesięcy w świat się wybrał — na karnawał z siostrą zimą — bez pieniędzy.

Wsiadł do chłopskich dużych sani wicher zaprzął — zamiast koni i bicz z śniegu upleciony wziął do lodowatych dłoni.

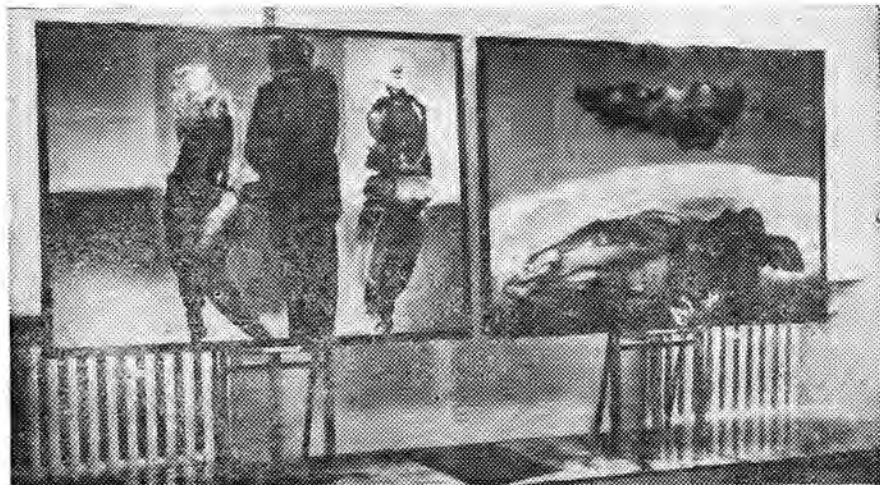
Pognał w pola wraz z zadymką dopadł pierwszej wiejskiej chaty i w pośpiechu — o północy w oknach namalował kwiaty.

W leśnym dzikim uroczysku zmęczony siadł na polanie i zaprosił ptactwo leśne na poranne ucztowanie.

Zatrzymał się w dróg rozstaju gdzie krzyż polny — w kępie głóg i kołnierzem ze szkarlatu chce się przypodobać Bogu.

Dał się prosić na wesele gdzie ludowa brzmi muzyka gościnnością — rozczulony styczeń — spłynął do strumyka.

Fot. JAN WÓJTOWICZ



Prace laureata głównej nagrody XII Salonu Przemyskiego — Janusza Cywickiego. Fot. R. PAWŁOWSKI

Czy grożą nam poślizgi

Normatywy zimowego utrzymania dróg nie zmieniły się. W praktyce oznacza to, że — mimo olbrzymich nakładów finansowych — wcale nie będziemy pewni, czy nie ugrzęźniemy w zaspie. Nie wszystkie bowiem drogi będą odśnieżane. Dlaczego?

— Przyczyny są dwie: nie wystarczy pieniędzy, aby zimowym utrzymaniem objąć wszystkie trakty, a ponadto specjalistyczne służby drogowe mają za mało sprzętu — mówi W. CZYZYKIEWICZ, dyr. Wydziału Komunikacji UW. — Na szczęście, ustawa o drogach publicznych dopuszcza dzierżawę sprzętu z jednostek gospodarki społecznej w drodze działania nakazowego. Będziemy z tej możliwości — o ile zajdzie potrzeba — korzystać. Dotychczasowa

praktyka dowodzi, że nie wszystkie przedsiębiorstwa chętnie na to przystają, np. sieniawski „Igloopol” notorycznie chce się uchylać od tego obowiązku.

Kwota tegorocznych wydatków na utrzymanie dróg wojewódzkich jest niebagatelna, wynosi ok. 1100 mln zł. Utrzymanie przejezdności na drogach krajowych będzie finansowane z budżetu centralnego, zaś szlaki miejskie i wiejskie, po których kursują środki komunikacji publicznej — z budżetów terenowych.

Zgodnie z przepisami, szlaki komunikacyjne mają być doprowadzone do takiego stanu, aby zostały złagodzone skutki zimy i była możliwość pokonania danej trasy autobusem lub innymi środkami transportowymi. Nie ma więc co liczyć na to, że np. śnieg będzie na bieżąco usuwany z chodników i wywożony poza obręb miast. Grozi

nam nadal bezmyślne przewalanie zwałów śniegu z jezdni na chodniki i odwrotnie.

Ponieważ nie każda droga jest równie ważna dla komunikacji, minister tego resortu ustanowił 3 kolejności odśnieżania. Badania natężenia ruchu wykazały np., że trasę Przemysł — Żurawica przemierza średnio na dobę 4700 pojazdów, zaś droga z Żurawicy do Pruchnika kursuje ich 850. Nie może więc być wątpliwości co do tego, która z tych tras jest ważniejsza.

Do I kolejności zimowego utrzymania należy trasa E-40. Lędzie ona odśnieżana (przez RDP) systemem patrolowym, który polega na ciągłej pracy plugów — od rozpoczęcia opadów śniegu lub zawiei do chwili usunięcia nadmiaru śniegu z jezdni. Zwalczanie śliskości na tej trasie będzie prowadzone (na całej jej długości i szerokości) przy użyciu soli lub mieszanek piaskowo-solnej. W wyjątkowo niesprzyjających warunkach a-

tmosferycznych i przy bardzo niskiej temperaturze, normatywy dopuszczają zaleganie na jezdni cienkiej warstwy śniegu.

Do II kolejności odśnieżania wytypowano drogi krajowe twarde o ulepszonej nawierzchni. Tu z kolei obowiązuje system patrolowo-interwencyjny, który charakteryzuje się tym, że plugi wyjeżdżają do akcji wówczas, gdy warstwa śniegu jest już dość gruba. Dopuszcza się zaleganie „zajeżdżonego” śniegu, a także występowanie okresowych utrudnień i przerw w ruchu komunikacyjnym. Śliskość (b. ważnej) będzie zwalczana przy użyciu mieszanek piaskowo-solnych lub zwirowo-solnych tylko na następujących odcinkach dróg: pochylenie podłużne lub poprzeczne ponad 3 proc., skrzyżowania, przystanki autobusowe, miejsca o nakazowej zmianie prędkości oraz inne niebezpieczne miejsca np. poblizkie stromych stoków lub zbiorników wodnych. Do II kolejności odśnieżania zaliczono m. in. drogi wodzące z Przemysła do Dynowa i Sanoka, z Żurawicy do Kańczugi (przez Pruchnik), z Jarosławia do Lubaczowa, Naro-

ła i Sieniawy, i z Dynowa do Przeworska.

W III kolejności odśnieżania znalazły się pozostałe drogi, po których regularnie kursują autobusy. Te trakty będą odśnieżane systemem interwencyjnym. Są dopuszczalne dłuższe zakłócenia i przerwy w ruchu, zaś akcje zwalczania skutków opadów będą rozpoczynane dopiero po ich ustaniu. Natomiast śliskość będzie zwalczana jedynie wówczas, jeżeli pojazdy w ogóle nie będą mogły się poruszać. Utrzymanie w takim standardzie dróg tej kategorii będzie kosztować ok 120 mln zł.

Sytuacja pieszych i zmotoryzowanych będzie zimą raczej niewesoła. Kierowcy-amatorzy winni zatem ograniczyć jazdę do przypadków koniecznych. Piesi natomiast muszą zachować szczególną ostrożność przy przechodzeniu na drugą stronę jezdni, gdyż nagłe wtargnięcie wprost pod samochód może okazać się tragiczne w skutkach. Warto przy tej okazji przypomnieć, że na bardzo śliskiej nawierzchni droga hamowania jest nawet 10-krotnie dłuższa od normalnej. (woj.)

Dni Kultury Chińskiej w Przemyskiem

Klasztor Shaolin, kulinarne przysmaki i...

Kultura Chin przyciąga swoją egzotyką, bogactwem i odmiennością, jednak wiedza przeciętnego Polaka o tym olbrzymim kraju najczęściej ogranicza się do kilku stereotypów. Okazją do uzupełnienia swojej wiedzy, a także poznania wytworów sztuki i kultury Chin, będzie — organizowany od 10 do 17 stycznia na terenie województwa przemyskiego — Tydzień Kultury Chińskiej. Jego organizatorzy: Zarząd Wojewódzki TKKS, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Jarosławiu oraz Wydział Kultury Ambasady Chińskiej Republiki Ludowej — zapewnijają urozmaicony program (cykl kilkudziesięciu imprez, wśród których znajdują się m. in. liczne wystawy sztuki i rękodzieła, prelekcje literatów, sinologów oraz przedstawicieli kultury i nauki chińskiej). Młodzież po-

winna się zapewne czuć usatysfakcjonowana przeglądem 16 atrakcyjnych filmów chińskich (w repertuarze m. in. nie wyświetlany na polskich ekranach „Klasztor Shaolin — szkoły: północna i południowa”). Seanse odbywać się będą w kinach — „Roma” w Przemysku i „Westerplatte” w Jarosławiu.

Kulinarnych koneserów powinienn przed wszystkim zainteresować pokaz przyrządzania dań według przepisów kuchni chińskiej, prezentowany przez Katarzynę Pospieszyską oraz tradycyjna ceremonia parzenia herbaty. W trakcie „tygodnia”, w jarosławskiej restauracji „Słoneczna” serwowane będą dania narodowej chińskiej kuchni. Być może potrawą z ryżu przelicytują polski bigos i schabowego.

Nie zabraknie też — będących

integralną częścią specyficznej, wschodniej kultury — pokazów stylów i walk wu-szu oraz kung-fu w wykonaniu akademickiego mistrza ChRL Yang-Xu oraz jego polskich kolegów.

W województwie gościć będą zarówno przedstawiciele ambasady ChRL jak i grupa studentów Pekijskiego Instytutu Języków Obcych, przebywających na 2-letnim kursie języka polskiego w Łodzi.

Wśród licznych atrakcji nie sposób pominąć kiermaszu handlowego artykułów chińskich, (zapropozowanego w jarosławskim „empiku”), koncertów, konkursów z oryginalnymi nagrodami i wielu innych osobliwości, z którymi warto się zapoznać.

(zs)

Nie denerwować kelnerki

W podziemiach Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki w Jarosławiu urządzono elegancką kawiarnię — galerię. Dwie sale połączone korytarzem. Większa służy jednocześnie do eksponowania obrazów, rysunków. Aktualne dzienniki można przeczytać przy herbatce... Kawiarnia czynna jest od dziesiątej do dwudziestej. W lokalu zatrudnia się trzy kelnerki i sprzątaczkę. Dlaczego tak gustownie urządzona kafejka z dodatkowymi atrakcjami nie cieszy się popularnością wśród jarosławian, mimo iż znajduje się w centrum miasta?

Kawiarnia składa się z dwóch pomieszczeń. Jedno dla klientów spoza empiku — duże, zimne, nieprzytulne, bufetem i dwoma stolikami służbowymi to zupełnie co innego. Ciepło, swojsko, na stolikach popielniczek pełne petów, na ścianach napis „nie wolno palić”, ale co wolno wojewodzie...

Klient niesłużbowy, czyli nieuprzywilejowany, po zaplaceniu za herbatę, ze szklanką w ręku musi czym prędzej zmykać z ogrzanego pomieszczenia do lodowni tuż obok. Przy stoliku służbowym nie może wypić herbaty, choćby nawet były puste. Jest to królestwo bufetowej. Za chwilę wpadną dwie kumpelki, pokażą co kupiły, zapalą papieroska, wypiją herbatkę, więc lepiej, żeby nikt obcy się tu nie kręcił.

Dwóch licealistów pragnęło pokrzepić się herbatą. Mieli pecha. Bufetowa była w kiepskim humorze i przepędziła ich... Podobno jest to „lokal — dla dorosłych”. Cierpliwie sączyłam herbatkę prawie godzinę i powoli pojmowałam, dlaczego przestronna kawiarnia całymi dniami świeci pustkami. W centrum miasta, między godziną 17 a 18 trzy osoby weszły do kawiarni, z tego dwie nie miały prawa wypić herbaty ze względu na młody wiek...

Gdyby pobory personelu zależały od dochodu jaki przynosi lokal, dziewczyny nie zarobiłyby na sól do kwaśnego mleka...

Nawet w największych restauracjach jest jeden stół służbowy, z którego korzysta kilkunastu kelnerów. W jarosławskiej kawiarni-galerii jest zupełnie inaczej. Jedna bufetowa, jeden gość pijący jedną herbatę i osiem miejsc służbowych w specjalnie dodatkowo ogrzewanej sali. W kawiarni obowiązuje samoobsługa. I bardzo słusznie. Gdyby kelnerka przynosiła kawę gościom odmroziłaby sobie ręce. A, że goście z lekką przywarzą do krzesel, to i dobrze — nie będą się plątać i przeszkadzać w pracy kawiarni-galerii.

A swoją drogą, ile złotych i kto dopłaca do pustej kawiarni, która mogłaby być idealnym miejscem spotkań dla młodzieży. Nie sprzedaje się alkoholu, palić nie wolno, o ósmej wieczorem zamyka swe podwoje, w pobliżu mieści się kilka szkół średnich. Na ścianach obrazy, w salach na górze gazety w różnych językach, dwie galerie, raz w tygodniu koncerty... pełna kultura. Szkoda, że gospodyni podziemnej kawiarni-galerii warczy na swych gości. Niedługo kawiarnia stanie się podziemną, nie tylko ze względu na swe położenie. Przychodzić tu będą tylko bliscy znajomi bufetowej. Pełna konspiracja. A może o to właśnie chodzi...

HALINA KRZAKOWSKA



— Ja wiem, że otwarte, ale tu napisano aby wyważyć...

Rys. E. KMIECIK



Co się komu śni

GAŚIORA spotkać — zła choroba; zabić go — zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi.

PASTERZY Z TRZODĄ zobaczyć — wzrost majątku.

PRYZYCHAN widzieć — dobra wiadomość; znajdować się na niej — wkrótce spotkać cię wielka radość.

SLIMAK pełzający — będziesz niezadowolony z całego świata; widzieć nieruchomego — powolne spełnienie się marzeń.

SZYJA, widzieć ją — dobra wiadomość; zobaczyć spuściznę — szczęście; mieć długą i grubą — pomyślność; krótką i cienką — nieszczęście; wykrzywiona — hańba i wstyd.

KAWIARNIA, być w niej — zejdziesz się z ukochaną osobą; widzieć ją — udasz się w daleką podróż.

MAKA — czeka cię szczęście rodzinne; palić ją — czeka cię ruina; mleć ją — szczęście i bogactwo.

MACOCHĘ z ojcem ujrzeć

— przed tobą nieszczęścia i przeszkody.

WOZNEGO ujrzeć — masz nieszczęśliwego przyjaciela.

KIELICH — uzdrowienie; mieć ze srebra — zysk, pić z kielicha — oczekują cię dobre czasy; widzieć stłuczony — koniec kłopotów.

AKOMPANIOWAC komuś — radość w krótkim czasie; słyszeć czyjś akompaniament — dobre nowiny.

WIĘZIENIE — kłopoty ze zdrowiem; być w nim — awans w pracy.

WINNY oceć pić — kłótnia.

ZBIERACZA staroel widzieć — będziesz miał do czynienia z zarozumiałym człowiekiem.

PIECZEN jeść — przeżyjesz radosne dni; wachać ją — bezskuteczne starania.

(c.d.n.)



ROZMOWY (nie) INTYMNE z salą narad

— Podobno mają cię przekwalifikować na świetlicę.

— A to niby dlaczego?

— No, w ramach walki z nadradomanią i wszelkiego rodzaju nasiadówkami.

— Z choinki się urwałeś? Mnie przekwalifikować? Jeszcze długo nie, a potem wcale!

— Nie bądź taka pewna siebie. Ilość narad będzie drastycznie zmniejszona.

— Akurat. Telewizja dała się już „wpuścić w maliny”, szumnie ogłaszając, proklamowane przez niektóre gorliwe wojewódzwa, „dni bez narad”. I co? Zwykła lipa. Słowo „narada” zastąpiono posiedzeniem, sztabem, operatywką, konsultacją — i ruch w interesie wcale się nie zmniejszył. Dobrze, że nasi tutaj nie wychyliłi się bez potrzeby, słusznie uznając, że już w latach siedemdziesiątych rząd podjął de-

cyzję w sprawie ograniczenia narad i nic to nie dało.

— No, nie dało. Ale przyznaj, tak po cichu: prawda, że część tych narad w ogóle nie musiałaby się odbyć?

— Pewnie, że nie musiałaby. Zrozum jednak, że planuje się fundusze na ten cel — muszą one zostać wykorzystane, poza tym decyzja podjęta bez narady, to woluntaryzm, nie mówiąc już o tym, że im więcej nasiadówek na dany temat, tym lepiej jest na rozryziony.

— Jaki?

— Rozgryziony. To słowo zaczęło być modne w analogicznym okresie roku ubiegłego, kiedy to odbywało się posiedzenie „w temacie”...

— Daj spokój, ale masz słownictwo!

— To zboczenie zawodowe. Sądzi się, że z tobą byłoby inaczej, gdyby bez przerwy faszerowano

cię dętą frazeologią? A wam, żurnalistom to się nie zdarza? Powiem ci zresztą w sekrecie, że nie lubię, gdy w naradach uczestniczą dziennikarze.

— Czemu?

— Bo wtedy wielu rozmówców zaczyna gadać uroczyście, nudnie i rozwlekle — z cichą nadzieją, że załapią się do gazety.

— Powiedz, czy nie nudzi cię to ciągle obradowanie?

— Nie będę się wypowiadać. W końcu z tego żyje. Popatrz za to na moje ściany. Malowano je ostatni raz chyba w minionej dekadzie, grzyb mi dokucza, a poza tym niektórzy uczestnicy posiedzeń nie dość, że beczelnie śpią, to jeszcze w chwilach przebudzenia rysują mi na stolikach i zostawiają po sobie śmieci.

— Smutne to. Ale wróćmy do tematu. Więc naprawdę nie boisz się przeatestowania?

— Nie. Odbył się wprawdzie coś ze trzy narady na temat zmniejszenia ilości narad, na których skreślono pięć zbędnych nasiadówek, niemniej — w związku z pilną koniecznością — do tych, które pozostały w planach, dodano jedenaście innych.

— Dziękuję za rozmowę. Bywaj!

— Do zobaczenia na kolejnej naradzie.

Rozmawiał
WINCENY MARUDA

Pułapka

Ten „obrazek” nasz fotoreporter uchwycił 20 grudnia 1987 r. na ul. Marchlewskiego w Przemyslu. Wyrwa w jezdni czyhała na kierowców już od kilku dni, drogowcy jednak jakoś nie mogli jej zauważyć i przynajmniej ustawić płotek (dobrze, że ktoś ich wyręczył i — jako znak ostrzegawczy — postawił kubek). Czyżby byli tak bardzo zajęci zimą, której wówczas akurat nie było?

Fot. R. PAWŁOWSKI



Na świąteczny stół?

Ostro zabrali się do roboty fachowcy mający pogłębić staw w krasiczyńskim przyzankowym parku 21 grudnia 1987 r. jeden z naszych czytelników opisał nam ów krajobraz po „bitwie” czyli po nieodczonym przy takich pracach spuszczeniu wody ze stawu: — W mule pozostały ryby, małe karasie które wczoraj jeszcze choć nie wszystkie, żyły. Nikt nie pomyślał o tym, aby je wylowić i wpuścić np. do Sanu. Kto wie, może wcześniej były tam i karpie?...

Po pogłębieniu stawu pomyśli się o tego ponownym zarybieniu, a że będzie to trochę kosztowało? Trudno, taki jest ekonomiczny rachunek...

(ter.)

Energetyczny Mikołaj

Pojawił się w wielu domach miesiąc temu i nad wyraz hojnie rozdawał prezenty w postaci tzw. wyrównań do rachunków za zużytą energię elektryczną. Miał gest, bo nierzadko były to kwoty kilkunastotysięczne, co szczególnie u r a d c w a ł o rencistów i emerytów oraz wielodzietne rodziny. „Obdarowani” musieli skorygować plan świątecznych zakupów, bardziej skromnym uczynić wigilijny stół zrezygnować z jedynej w roku okazji kupienia dziecka pomarańczy...

Klienci energetycznego Mikołaja liczyli, że jego miodowawcy rozłożą należność na kilka rat, lecz okazało się, że nie mają za grosz wyobraźni. Obowiązuje żelazna reguła: „Kilowaty nie na raty”.

(ter.)

Horoskop

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Nie zdecydowałeś się? Może to i lepiej. Pieniądze to nie wszystko, czasem o wiele ważniejsza jest codzienna atmosfera, stosunki międzyludzkie. W nowym miejscu różnie mogło być, a tu przecież też masz możliwości dorobienia do pensji.

WODNIK (21 I — 20 II)

Nie sztuka wpadać w balwochwalczy zachwyt, sztuka próbować przeszczepiać podpatrzone rewelacje na rodzimy grunt. Dlaczego się tego nie podejmiesz? To dopiero byłby sukces, gdyby Ci się udało!

RYBY (21 II — 20 III)

Weźcie się w garść i nie użalajcie się nieustannie nad swoim losem. Ludzie mają o wiele gorsze zmartwienia, a jednak potrafią być pogodni. Ciępienie uszlachetnia, wyostreza zmysł postrzegania, budzi wrażliwość — ma więc i swoje dobre strony.

BARAN (21 III — 20 IV)

Wprawdzie wydatków czeka Cię co niemiara, lecz nie zamartwiaj się na zapas. Oby tylko zdrowie dopisywało. Ono jest najważniejsze. Co z tego, że powoli realizować będziesz swoje plany. Wszak „co nagłe, to po diable”.

BYK (21 IV — 21 V)

Więcej zdyscyplinowania! Za bardzo bowiem chodzisz na boki, a to w pracy zespołowej nie może ująć płazem. Kręcisz na siebie bic. A przecież tak można zorganizować czas, by pogodzić interesy własne z ogólnymi. Pomyśl o tym.

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

To wybornie, że u progu nowego roku wstąpił w Was nowy duch. Jesteście pełne animuszu, chęci do pracy — wykorzystajcie więc tę dobrą passę, by zrobić jak najwięcej. W sobotę miłe spotkanie.

RAK (22 VI — 22 VII)

Wydajesz się znerwicowany. Weź zatem parę dni urlopu i wyjeźdź. Zmiana otoczenia jest Ci konieczna. A w ogóle to nie zadreć się tak byle czym. Nie warto.

LEW (23 VII — 23 VIII)

Bywałeś ostatnio tu i tam. Otarłeś się o wielki świat i o wspomnienia. Przeżyłeś chwile uniesień, muza Cię uskrzydliła. Nic dziwnego, że trudno Ci jakoś dopasować się do szarej codzienności. Rozterki potrważą jeszcze trochę.

PANNA (24 VIII — 22 IX)

Są powody do optymizmu. Zeszłoroczne burze wreszcie poszły w zapomnienie. Teraz w przyrodzie cisza, zbawienna dla Twojej skołataną nerwami głowy. Tydzień upłynie w dobrym nastroju. Niemalą w tym zasługę będą miały Bliźnięta.

WAGA (23 IX — 23 X)

Święta, święta i już po. Goście się porożędzali, dom ucichł, a Ty cała szczęśliwa, że możesz bez skrępowania robić to na co masz ochotę. Należy Ci się chwila wytchnienia. Wypoczywaj więc.

SKORPION (24 X — 22 XI)

Nie bądź taki sobek. O loterii fantowej PCK poinformuj także przyjaciół. Boisz się, że sprzątną Ci sprzed nosa fiata? Ależ to Ty przecież jesteś w cępku urodzony! A poza tym do wygrania jest 11 samochodów. Masz spore szanse.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Tydzień pomyślnych zdarzeń. Wszystko pójdzie Ci jak z płatka. Nawet najgroźniejsza ongiś opresja wydawać się będzie blachostką. Nie ma więc powodów, byś się boczył na domowników. Oni cieszą się razem z Tobą.



INWESTOR NIE SPEŁNIŁ WARUNKÓW

W związku z artykułem „Podkładanie świni” („ZP” z 27.10.1987 r.), informuję, że decyzja zatwierdzająca plan realizacyjny i udzielająca pozwolenia na budowę portierni towarowo-osobowej dla zakładu „Jarlanu” w Przeworsku przy ul. Bernardyńskiej nie została wydana, ponieważ inwestor nie spełnił warunków określonych w prawie budowlanym (ustawa z 24.10.1974 roku, Dziennik Ustaw nr 38, poz. 229), i nie uzupełnił wniosku o dokumentację techniczną niezbędną do wydania ww. decyzji. Przedstawione przez inwestora materiały nie spełniają podstawowych wymogów dokumentacji technicznej — niezbędnej do zatwierdzenia planu realizacyjnego i udzielenia pozwolenia na budowę. Jest to tylko zarys koncepcyjny, w oparciu o który inwestor uzyskał decyzję lokalizacyjną wojewody (...). O konieczności przedłożenia odpowiedniej dokumentacji technicznej inwestor był wielokrotnie informowany telefonicznie i niejednokrotnie uwzględniono termin uzupełnienia brakujących materiałów.

Jeżeli inwestor, otrzymując decyzję lokalizacyjną (23.04.1987 r.), nie wykazał się dotąd dokumentacją techniczną, lub nie zlecił jej opracowania, a wystąpił o pozwolenie na budowę z materiałami stanowiącymi szkic koncepcyjny i sytuacyjny — to nie Wydział Planowania Przestrzennego, Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego UW ponosi winę za przedłużanie się realizacji ww. inwestycji. Deklaracje wynikające z rozmów telefonicznych prowadzonych wielokrotnie z inwestorem — w celu przyspieszenia uzupełniania potrzebnych dokumentów — nie wynikają również z bezdzusności organu administracyjnego (...).

Główny Architekt Wojewódzki
inż. Stanisław Bodziak

GRA W BUTELKĘ

W związku z listem „Jeszcze raz w sprawie butelek” („ZP” z 4 XI 1987 r.), Okręgowe Przedsiębiorstwo Skupu Surowców Włókowych w Rzeszowie wyjaśnia, że odpowiada za część skupu (zresztą niewielką) butelek „wódkowych” i „winowych” i robi w tym zakresie co może.

„(...) Jest jednak faktem, że brakuje transporterów i trudno zmusić skupującego do trzymania butelek luzem, bo wiąże się to ze stratami. Zasada: „musisz kupić”, nie licząc się ze stratami, jest w dobie reformy nie do zrealizowania. Mamy nadzieję, że dostawy transporterów poprawią się, co pozwoli na osiągnięcie przez nasze przedsiębiorstwo lepszych zysków na skupie butelek” — napisał na zakończenie wyjaśnienia zast. dyrektora ds. techniczno-produkcyjnych OPSSW mgr inż. Edward Kupiec.

OD REDAKCJI

Niestety, jest to typowa odpowiedź z kategorii „sztuka dla sztuki” i z pewnością nie usatysfakcjonuje Czytelnika, który pragnął mieć — jako decydujący atut w rozgrywce z ekspedientką o zwrot pustych butelek — wyznacznik prasowy określający szczegółowo zasady skupu.

W tej sytuacji pozostaje dociekać, co też jest przyczyną braku tak skomplikowanych urządzeń, jak transportery na butelki. Wydaje się, że najlepiej przynosić opróżnione butelki już w transporterze, specjalnie wcześniej zakupionym. Może wtedy przyjmą bez szemrania.

Zenujące jest to, że gdy cały cywilizowany świat dawno rozwikłał problem surowców wtórnych i papieru recyklingowego, my ciągle walkniemy te zagadnienia przelewając z pustego w próżne, marnując na to czas, miejsce w gazetach, farbe, no i nerwy. Wstydt!

ZARZĄD CHCIAŁBY, ALE NIE MOŻE

W nawiązaniu do zamieszczonego w nr. 44 „Życia” z 4 listopada 1987 r. listu podpisanego przez 10 naszych pracowników, Zarząd Gminnej Spółdzielni „Sch” w Przeworsku wyjaśnia:

Z dniem 1 lipca br. wszedł w życie zakładowy system wynagrodzeń, do których włączono część dotychczasowej premii, tj. 45 proc. do płacy zasadniczej, wynikającej z obowiązującej tabeli płac i kategorii zaszczerowania. Zakładowy system wynagrodzeń zakłada premię motywacyjną w wysokości do 25 proc., której wypłata uzależniona jest od posiadanych środków. Z przyczyn niezależnych od spółdzielni i w związku z zapisem w CPR możliwości wzrostu wynagrodzeń w wysokości 12 proc. do roku ubiegłego — za trzeci kwartał br. mogliśmy wypłacić jedynie 10 proc. premii, co uczyniliśmy po rozliczeniu za trzy kwartały br. Dynamika wzrostu płac wynosi u nas 117,6 proc., a dla pracowników księgowości 115,3 proc. — zatem próg 12 proc. został przekroczony. Średnie miesięczne wynagrodzenie pracowników księgowości za okres styczeń—wrzesień br., w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego, wzrosło przeciętnie o 2500 zł.

Prawdą jest, że wypracowaliśmy wyższy niż planowany zysk za trzy kwartały br., ale to nie uprawnia nas do wypłat dodatkowych wynagrodzeń czy premii. Natomiast w ub. roku zysk był niski, z niego zapłacono podatek od ponadnormalnych wynagrodzeń i dlatego nie było możliwości wypłaty „trzynastki”.

Rzeczywiście, wyższe płace mają pracownicy operatywni: sklepowi, magazynierzy skupu i detalu oraz pracownicy produkcyjni. Uważamy to za słuszne i taki jest kierunek polityki płacowej. Pobory innych pracowników biurowych zbliżone są z wysokością płac księgowości, wykazując wzrost 109—117 proc. w indywidualnych przypadkach. Zresztą sprawy płacowe były przedmiotem spotkania pracowników z zarządem spółdzielni, przy udziale przedstawiciela WZGS.

WZGS nie dokonywał kontroli zakresów czynności pracowników księgowości, bowiem jest to zakres działań głównego księgowego i zarządu spółdzielni. Obecnie, w wyniku złożonego listu, poddano analizie — przy udziale głównego księgowego WZGS — efekty pracy poszczególnych osób zatrudnionych w księgowości.

Zarząd nasz docenia wkład pracy wszystkich pracowników spółdzielni, chciałby zwiększyć im płace, mając na to środki wypracowane przez produkcję sprzedaną netto i odpowiedni zysk, ale obowiązujący próg 12 proc. wyraźnie ogranicza te możliwości. Tylko za III kwartał br. zapłaciliśmy 530 tys. zł podatku od ponadnormalnych wynagrodzeń.

Prezes Zarządu
mgr C. Ryznar

JESZCZE O „AKWARIUM”

W nawiązaniu do notatki pt. „Dla kogo akwarium”, zamieszczonej na łamach Waszego tygodnika z 25.11.1987 r., uprzejmie informujemy:

W oparciu o zarządzenie prezydenta miasta z 5 maja 1987 r., w sprawie czasu pracy placówek handlowych, rzemieślniczych i usługowych oraz w uzgodnieniu z wiceprezesem PSS „Społem” ds. handlu postanowiono, że sklep nr 47 przy ul. Krasińskiego od 10 grudnia 1987 r. czynny będzie w poniedziałki, wtorki i piątki w godz. od 6 do 18, w środy w godz. od 6 do 14, w soboty w godz. od 7 do 13 oraz w niedziele w godz. od 7 do 10.

Dla wyjaśnienia podaję również, że występujące jeszcze zakłócenia w prawidłowym funkcjonowaniu niektórych placówek handlowych nie wynikają z lekceważącego stosunku do klientów — ich główną przyczyną jest brak fachowych kadr. Niemniej, za zaistniałe dotychczas uciążliwości przy dokonywaniu zakupów we wspomnianym sklepie, zainteresowanych klientów serdecznie przepraszamy.

Kierownik
Wydziału Handlu
Drobnej Wytwórczości i Usług
w Przemyslu
Jan Śliwiak

ZNAK JAKOŚCI

W związku z ukazaniem się na Waszych łamach notatki „Pomoniak w Holandii”, Zakłady Przemysłu Spożywczego „Pomona” wyjaśniają:

Nasz sklep firmowy przy ul. Jagiellońskiej prowadzi wyłącznie sprzedaż jednego asortymentu wina owocowego — „Rubin Przemyski” w cenie 370 zł za butelkę. Wino to przez wiele lat posiadało znak jakości i zaliczone było przez Zespół Rzeczoznawców Instytutu Przemysłu Fermentacyjnego do I klasy (obecnie obowiązuje zakaz oznaczania wyrobów alkoholowych znakiem jakości). Wprowadzono również sprzedaż importowanych win gronowych, miodów pitnych, a także koncentratu pomidorowego, groszku konserwowego oraz sodycy. W okresie letnim prowadzona jest sprzedaż — po cenach konkurencyjnych — świeżych owoców oraz sioł wraz z zamknięciami, co spotkało się z dużym uznaniem u klientów. W ciągłej sprzedaży znajdują się ponadto niesokoprocentowe wyroby delikatnesowe o wysokiej jakości, jak: kremy owocowe alkoholizowane, owoce w alkoholu oraz napoje likierowe, które produkujemy z myślą o kształtowaniu wyższej kultury spożycia.

Wydaje nam się, że likwidacja sklepu nie byłaby właściwą metodą walki z alkoholizmem. Tworzenie się kolejek przed naszym sklepem świadczy o braku w Przemyslu innych sklepów czynnych w soboty i niedziele oraz kawiarenek i piwiarni z właściwym zapleczem umożliwiającym kulturalne spożywanie alkoholu.

Należy podkreślić, że wyroby alkoholowe sprzedawane w naszym sklepie firmowym są produktami o wysokiej jakości i wysoce nieostojowe — naszym zdaniem — jest określenie ich mianem „patykiem pisanego”.

Produkcji tego asortymentu win nasze przedsiębiorstwo zaniechało jeszcze przed 15 laty i impulowanie nam tego zarzut jest po prostu dezinformacją.

Mamy nadzieję, że powyższe wyjaśnienie wpłynie na zmianę stosunkowania się Waszego tygodnika do naszego zakładu i sklepu.

Dyrektor
mgr inż. Edmund Pawęzka

OD AUTORA

Zacznijmy od wyjaśnienia nieporozumień: ani ja, ani redakcja nie mamy nic do „Pomony” oraz sklepu jako takiego. Uważam, że taka placówka winna działać w mieście — na przykład przy „Pomoni” — nawet co 100 metrów. Natomiast sklep taki nie powinien funkcjonować przy centralnej, w końcu także międzynarodowej, ulicy miasta jeśli nie chcemy — jako przemysłanie i Polacy — uchodzić za zgrają nierobów i alkoholików, dostojnie walczących o alkohol. Tylko człowiek absolutnie bezkrytyczny i pozabawiony uczucia obiektywnej oceny faktów nie dostrzeże skutków jakie niesie za sobą taka lokalizacja. Proszę, dyrektorze, odwiedzić kilka okolicznych bram po obu stronach ulicy i z pomocą wzroku oraz... powonienia przekonać się w co zamieniana jest przednia jakość „Rubina” — może rzeczywiście czymś różniące się od „patyka”, ale wywołującego identyczny efekt i pełniące funkcję jednego z najtańszych „utrwalaczy”. Ta strona „medału”, która my widzimy i nasi czytelnicy, również warta jest obejrzenia.

Popieram starania o wyższą kulturę spożycia alkoholu, jestem przeciwny polityce ograniczania sieci serwowanych go sklenów i lokali gastronomicznych, bo skutki są odwrotne od zamierzonych. Szkoda, że „Pomona” nie dała przykładu i nie uruchomiła wzorcowej placówki tego typu w byłej winiarni „Miś”, której przecież ogień patronowała: z chęcią wpadłbym na kawę i kieliszek kremu owocowego lub likieru. Szkoda też, że w dni kiedy obowiązują urzędowe zakazy sprzedaży alkoholu nasz sklep firmowy jest zazwyczaj nieczynny. Czyżby wtedy nie był ludzkom potrzebny przecier pomidorowy, groszek i sodycy, owoce i kompoty albo siołki?

ZB.

NACZELNIK WYJAŚNIA

W nawiązaniu do listu „Na obrzeżach Przemysła” („Życie” z 18 listopada 1987 r.) naczelnik gminy Przemysł wyjaśnia:

Problem częstych awarii oświetlenia ulicznego w miejscowości Ostrow był niejednokrotnie zgłaszany do Zakładu Energetycznego. W wyniku ostatnich ustaleń z kierownictwem zakładu awaria winna być usunięta do 29 listopada 1987 r. Natomiast poruszony w liście temat remontu drogi wodącej wzdłuż sołectwa został rozwiązany następująco: zabezpieczono środki finansowe w budżecie gminy z przeznaczeniem na transport, materiał oraz potrzebny sprzęt. Znaczną część prac wykonano. Ostateczne zakończenie remontu nastąpi w I kwartale 1988 r.

Pragnę ponadto dodać, że nie tylko pomoc redakcji, o którą się zwraca autorka listu, lecz inicjatywa i chęć do podejmowania czynów społecznych przez mieszkańców może zmienić opisaną sytuację. Urząd Gminy i Gminna Rada Narodowa dysponują środkami tylko na popieranie czynów społecznych. Tam, gdzie będzie inicjatywa mieszkańców i praca w postaci czynu, tam będą kierowane środki finansowe. Natomiast problem dotyczący ochrony środowiska poruszony w liście został ujęty w Ramowym Programie Ochrony Środowiska Gminy Przemysł, przyjętym do realizacji uchwałą GRN 11 grudnia 1987 r.

Naczelnik Gminy
w Przemyslu
inż. Ryszard Baran

Z redakcyjnego dyżuru

SKĄD TA CENA?

...zapytał 8 grudnia 1987 r. jeden z kupujących w sklepie spożywczym „Igiopolu” przy ul. Siemiradzkiego w Przemyslu na wiadomość, że chleb z piekarni miejscowej GS kosztuje 62 zł, choć jeszcze poprzedniego dnia wart był o 5 złotych mniej. — Czyżby „przedterminowa” podwyżka cen?

KTO ZA TO ZAPŁACI?

Trudno ustalić ile mąki i energii zmarnowali piekarze z przemyskiej „czwórki” na chleb dostarczony m. in. do „Super-samu” 5 grudnia 1987 r. Owszem, skórka ładnie wypieczona i apetyczna... ale w środku rozsypana się mieszanina mąki, której w żaden sposób nie można było podzielić na kromki. — Wyrzuciliam w błoto 76 złotych, ileś tam tysięcy „dolożyli” do takiego marnotrawstwa inni piechownicy. Wiele mówi się o II etapie reformy, o gospodarstwie, o walce z marnotrawstwem, a wychodzi na to, że za brakobóstwo partaczy nuda będą płacić wyłącznie klienci?!... — zadała retoryczne pytanie czytelniczka.

CZY TO JEST SPOŚÓB?

Na przemyskim dworcu autobusowym PKS pasażerowie są regularnie „ćwiczeni” przez kierowców. Zabawa (podobno usankcjonowana oficjalnie jako tzw. karne podjazdy) polega na tym, że oczekujący na stanowisku 8 i 9 nagle dowiadują się, iż autobus odjedzie ze stanowiska nr 1. Kto żywi i na siłach, ten pędzi ile tchu w płucach — kto starszy lub obciążony bagażami, ten ma szansę na... pozostanie na dworcu, jako że autobus nie z gumy i wszystkich chętnych nie zabierze.

— Zabawa ta — poinformował nas jeden z mieszkańców Stubna, będący codziennie jej świadkiem — ma na celu „ukaranie” grupki młokosów, którzy ustawiają się poza barierkami. Cóż z tego, skoro po ogłoszeniu zmiany stanowiska (na minutę — dwie przed planowym odjazdem) chuligani nadal są uprzywilejowani i oni mają zagwarantowane miejsce w autobusie, w przeciwieństwie do zdyscyplinowanych pasażerów. — Jeśli PKS pragnie w ten sposób „wychowywać” pasażerów, to musi się zmienić forma „szkolenia” — tak, aby ludzie nie uznający kolejk do autobusu przyjmowani byli do niego na końcu... — ZB.

SIEDŹ I CZEKAJ

Otrzymałmśmy niedawno kilkanaście telefonów w sprawie rozkładu jazdy pociągów osobowych relacji: Dębica — Przemysł (wyjazd z Dębicy — godz. 21.30, przyjazd do Przemysła — godz. 24) oraz Kraków — Przemysł (22.15 — 3.00).

Otóż pierwszy pociąg, nie wiadomo dlaczego, począwszy od Przeworska, uzyskuje status przyspieszonego, w związku z czym zatrzymuje się tylko na stacjach, a na przystankach już nie. W rezultacie pasażerowie, którzy pragną dostać się np. do Pełkiń, Ostrowiecka czy Wala-wy, a wracając m. in. z Przeworsku po godz. 23, muszą czekać do rana, jako że pociąg wyjeżdżający z Krakowa o godz. 22.15 również jest przyspieszony.

Czy w nowym rozkładzie jazdy PKP nie można by uwzględnić interesu podróżnych z małych stacyjek?

M.K.

Honore Charle de Grimaldi czyli Albert I — książę Monaco znany był z dwóch namiętności: badań oceanograficznych i hazardu. Założone przez niego w 1878 r. kasyno gry było zatem źródłem dochodów na badania naukowe. Pewnego dnia książę, odwiedzając kasyno, zwrócił uwagę na kobietę, która wygrywała spore sumy, ale miała zawsze smutną minę. Zaintrygowany tym Albert I zaprosił ją do swoich apartamentów i przy lampce szampana dowiedział się, że tajemnicza dama uciekła z domu i chce wyjść za mąż, lecz rodzice sprzeciwiają się temu związkowi. Zofia, bo tak miała na imię, wyznała też, że zamiar ten jest nierealny, bowiem jej narzeczony wpadł w sidła hazardu i pieniądze, które ona wygrywa w ruletkę, zostają przez niego trwonione. Wzruszony książę coraz więcej czasu poświęcał młodej kobiecie. Kiedyś, wróciwszy wieczorem do pałacu spostrzegł, że do sejfu ktoś się włamał i skradł wszystkie klejnoty oraz sporą gotówkę. Nazajutrz książę, nie odnalazszy pięknej Zofii, doszedł do wniosku, że padł ofiarą mistyfikacji. Długo zastanawiał się nad tym jak złapać złodziei i wówczas zrodził się w jego głowie pomysł, aby zrobić listę różnego rodzaju hochsztaplerów, włamywaczy i kombinatorów włóczących się po ówczesnej Europie. W ten sposób chciał wpaść na trop wspomnianej wcześniej pary oszustów. Na wiosnę 1914 r. książę Albert I zwołał konferencję, która dała początek Międzynarodowej Komisji Policji Kryminalnej znanej też pod nazwą:

INTERPOL

Wprowadzie bezpośrednio po konferencji nie doszło do utworzenia tej organizacji, gdyż przeszkodziła w tym I wojna światowa, ale pomysł został „kupiony”.

Dopiero po 6 latach od zakończenia działań wojennych doszło do kolejnej konferencji — tym razem w Wiedniu — na którą przybyło 138 przedstawicieli policji z 20 krajów. Ustalono wówczas, że nowa organizacja zajmować się będzie tylko zbrodniami pospolitymi, a na siedzibę wybrano stolicę nad modrym Dunajem, bowiem w tym mieście przechowywana była spora kartoteka przestępców dawnej monarchii austro-węgierskiej. Pierwszym szefem INTERPOLU (nazwa ta przyjęta została wiele lat później, a wymyślił ją Giuseppe Dosi, włoski policjant — jako skrót telegraficzny) zo-

stał dr Johannes Schober, prezydent policji wiedeńskiej, późniejszy kanclerz Austrii.

Szybko ruszyły prace organizacyjne, gromadzono kartoteki przestępców zajmujących się fałszowaniem pieniędzy, handlem żywym towarem, przemytem narkotyków itp. Współpraca narodowych policji z INTERPELEM trwała niezakłócenie do zajęcia Austrii przez hitlerowską III Rzeszę. Po wybuchu II wojny światowej archiwum przeniesiono do Berlina, a szefami INTERPOLU zostali zbrodniarze tej miary co Heydrich, a następnie Kaltenbrunner. Policjanci spod znaku awastyki wykorzystali oczywiście kartotekę do swoich celów.

Kiedy trwały ostatnie walki na ulicach Berlina, Carlos Zindel, który

opiekował się archiwum, załadował go na samochody i uciekł na Zachód. Oddał dokumenty w ręce francuskiego wywiadu. W taki oto sposób zadecydowała się sprawa kolejnej siedziby INTERPOLU.

Po rozgromieniu faszystowskich Niemiec, International Criminal Police Organization rozpoczęła swoją normalną pracę i w 1950 r. skupiała 35 członków. Polska aktywnie uczestniczyła w pracach, ale w dwa lata później wystąpiła z INTERPOLU, a przyczyną była tzw. zimna wojna.

Obecnie INTERPOL zrzesza ponad 120 państw ze wszystkich kontynentów. Na siedzibę organizacji wybrano miejscowość Saint-Cloud, a jej biura mieszczą się przy Rue Armengard 26 w 8-piętrowym wieżowcu, przypominającym ONZ-owski drapacz.

Postęp techniki sprawił, że pracownicy biura INTERPOLU dysponują najnowocześniejszymi środkami łączności, systemami komputerowymi itp.

Wiele osób uważa, że INTERPOL to organizacja zatrudniająca superagentów, dla których złapanie przestępcy jest sprawą tak prostą jak oddychanie. Nic bardziej błędnego, bowiem jej pracownicy bardziej sprawują wrażenie urzędników w magistracie niż detektywów — i tak jest w rzeczywistości INTERPOL jest przecież instytucją mającą na celu koordynację współpracy policji narodowych w walce z międzynarodowymi przestępcami. Niewiedza doprowadziła do tego, że wielu oszustów, wykorzystując nie istniejące znaczki i legitymacje służbowe agentów INTERPOLU szantażowało różnych osobników o nieczystych rękach, którzy wierzyli święcie w detektywów tej organizacji.

W archiwum INTERPOLU znajduje się prawie 1,5 mln kart dotyczących półmilionowej rzeszy przestępców z przeszło 30 krajów. Ponadto znajduje się tam prawie 90 tys. odcisków palców i 8 tys. zdjęć kryminalistów. Jako ciekawostkę można podać, że kartoteka prowadzona jest wg różnych kryteriów — np. głosu, tatuażu, ruchów przestępcy itp. Ponadto w zbiorach ar-

chiwum można znaleźć egzemplarze wszystkich „podrobionych” pieniędzy i ten fakt pozwolił m.in. na odkrycie poważnego fałszerstwa, którego bohaterem był Czesław Bojarski.

Na początku lat 60. kasjerzy Banque de France zwrócili uwagę na podejrzane 100-frankowe banknoty. Dokładna analiza wykazała, że papier używany do ich produkcji jest niemal idealny, ale lok Bonaparte na rysunku widniejącym na banknocie był jakby bujniejszy. Ponieważ pieniądze rozmieniane były w kilku krajach, specjaliści z INTERPOLU doszli do wniosku, że fałszerze mogą pracować we Francji, a banknoty rozsyłać po całym świecie, w ten bowiem sposób istniało mniejsze prawdopodobieństwo wpadki. W wyniku inwigilacji, agenci policji wpadli na trop Chavaloffa — obywatela francuskiego rosyjskiego pochodzenia. Po „pryciśnięciu” tego pośrednika, łatwo już trafiono na genialnego fałszerza — wspomnianego inż. Bojarskiego, który wyjaśnił, m.in. jak podrabiał papier do produkcji banknotów. Wykonywał go z bibułki papierosowej i kalki maszynowej.

Innymi wielkimi sukcesami INTERPOLU było rozwiązanie sprawy „francuskiego łącznika”, dotyczącej przemętu narkotyków do Stanów Zjednoczonych oraz znalezienie sprawców napadu na pociąg Glasgow — Londyn, z którego skradziono 2,5 mln funtów szterlingów. To właśnie dzięki kartotece INTERPOLU udało się ustalić, że jednym z uczestników „napadu stulecia” był Ronald Biggs.

Pomimo że Polska nie należy do International Criminal Police Organization, to jednak współpracuje z nią m.in. w ściganiu handlarzy narkotyków. Nie tak dawno np. skierowała wyniki śledztwa w sprawie obywateli filipińskich, którzy — podróżując tranzytem przez nasz kraj — przemycali spore ilości „białej śmierci”.

A. BRYLIŃSKI



Opowieść liryczna?

Przeglądam notatki, próbuję przypomnieć sobie opowieści różnych dobrze poinformowanych, którzy mają zawodową styczność z prawem — a wszystko po to, by w pierwszym tegorocznym numerze napisać felieton inny nieco od poprzednich, bardziej optymistyczny, nastrojający pogodnie.

Niechby chociaż pierwszy „kryminałek” w tym roku był właśnie taki, a później niech już leci, jak dawniej, to znaczy znów o tych obmierzwionych przestępcach, małych i dużych, sprutych i głupich, krawawych i strachliwych tak bardzo, że na sam dźwięk słowa „głina” dostają szraczki, w tym również umysłowej i paplają wszystko, bezlitośnie wybijając kamratów, żeby własne portki ratować, tych szumnie nazywających się przywódcami i tych całkiem maluczkich złodziejasków, którzy najchętniej okradliby pozostawione bez opieki niemowlę, nie umiające się bronić.

Więc przeglądam te notatki i zupełnie nic. Jakiś włamywacz domowy, bójka na weselu, awantura małżeńska zakończona rozwodem, niedoszły gwałciec, który byłby może i zwałcił, ale jak go niedoszła ofiara sama do „ego” zaczęła namawiać, to od razu przestał czuć się mężczyzną.

Te sprawy wykorzystam może w ciągu roku, przybędą też nowe, a na ten pierwszy noworoczny numer coś by mi się innego przydało...

Zwierzam się z tych rozterek przyjacielowi, nieco starszemu ode mnie, a wtedy on powiada:

— Opisz mnie.

— Zwariowałeś? A cóż ty masz wspólnego z kryminalem?

— Co prawda niewiele, ale trochę to o kryminal zachaca.

— Potrzebna mi jest historia pogodna...

— W tej twojej rubryce — rzeczce przyjaciel — jest to raczej niemożliwe. Tam ma być — dodaje złośliwie — krew, nóż, kawateczek dupecki, jeżdżym słowem przemoc i seks. Ale może ci jednak opowiedzieć historię z prawie happy endem.

I zanim zdążyłem się odezwać — opowiedział.

— ★ —

Antoni G. wszedł na pocztę, by nadać polecony Dzielo się to w małym miasteczku, w którym zimy bywały ponoć bardziej srogie niż gdziekolwiek indziej w kraju. Takie prawdziwe „staropolskie”, a nie pluchy jakieś zimowe, z jakimi mamy do czynienia obecnie (piszę to pod koniec grudnia i za oknem deszcz, zamiast śniegu), przez co ludzie wykupili cały zapas alkoholu, jaki się w sklepach znajdował, chcąc się zapewne ratować przed przeziębieniem, bo nie przypuszczam, żeby się w ten sposób ratowali przed reformą. Chociaż może wychodzą z założenia, że buteleczkę kupić warto, jako lokatę kapitału, bo w końcu jeść to nie wola, nie psuje się, może sobie stać, a i dobrze mieć świadomość, że choć za oknem zimno i paskudnie, to w naszym barku mamy ten napój, alkoholizowany i w każdej chwili możemy fiaszce leć urwać i wycykać ją

do dna. Ale wracamy na pocztę.

Stoi Antoni G. w małym budyneczku poczty, zziębnięty cały, w płaszczu wiatrem podsztywnym i nagle widzi, gdy wzrok mu trochę odstąpił, że przed nim znajduje się dziewczyna. Mimo woli zaczął ją dokładnie oglądać. Odziana skromnie, ale sztywnie, zaptulona tylko w wielką kolorową chustę, spod której wystaje niesforny kamszyk włosów, a pod nim błyszcząca oczka, nasek (który nie błyszczy) i tak dalej i tak dalej, aż wzrok mu się zatrzymał na kończynach dolnych, które — choć zakute w zimowe obuwie — i przysłonięte od góry futerkiem, wydały mu się nogami Marleny Dietrich (moi znajomi przestępcy powiedzieliby: Marleny Wytrych). Miał chłop wyobraźnię.

Dziewczyna nadola przesyłkę, on także nadał swoją i jak najszybciej wybiegł przed budyneczek poczty, by choć raz jeszcze rzucić okiem na to cudo.

W takim małym miasteczku na ogół wszyscy się znają, ale on nie znał tej dziewczyny i zaczynała go coraz bardziej intrygować.

Na dworze wiał ostry, mroźny wiatr, śnieg zasypywał oczy i cholery można było dostać albo nerwicy jakiejś z powodu tej słabej widoczności która u niemożliwiała Antoniemu rzucenie okiem na oddalającą się sylwetkę żeńską.

Okazało się jednak, że szła ona w tym samym kierunku, co on, więc — po prostu — poszedł za nią.

Wieczór był jeszcze wczesny, ale o tej porze roku, zwłaszcza przy takiej pogodzie, było już zupełnie szaro. Ponieważ, jak powiedziałem, miasteczko było małe, więc już po chwili znaleźli się na peryferiach, gdzie w ogóle nie było widać żadnych przechoźniów. Ludzie pozamykali się w domach, siedzieli przy piecach i słuchali tylko, jak wyje zimowy wiatr.

W pewnej chwili, gdy dochodzili do położonej nieco na uboczu willi, dziewczyna nagle odwróciła się, spojrzęła na Antoniego i zaczęła przyspieszać kroku. On mimowolnie — także. Ona

znów się obejrzała — i zaczęła biec.

Antoni G. przysięgał potem, że zaczął biec za nią tylko dlatego, by jej powiedzieć, iż nie ma wobec niej żadnych złych zamiarów. Gdy jednak znajdowali się w pobliżu owej niewielkiej willi — dziewczyna zaczęła wzywać pomocy.

— Darło się to miłe stworzenie — opowiedział Antoni G. — tak okropnie, że przekrzyczało nawet szum wiatru.

I wtedy z willi wyszło dwóch braci Z., którzy ustąpili wolanie o ratunek. Dziewczyna podbiegła do nich, coś powiedziała, wskazała na Antoniego G., i zanim ten zdążył się wyłumaczyć, poczuł na sobie ciężkie pięści obrońców samotnej niewiasty.

Oprzytomniał dopiero po chwili, w domu... swych oprawców, którzy należeli do bardzo krewkich młodzieńców i dziewczyna (Danuta K., jak się potem okazało) nie zdążyła im nawet ukończyć swej skargi, że „na razie ten pan nie jej jeszcze złego nie zrobił” — a oni już zrobili swoje, po czym sami się przestraszyli i postanowili udzielić Antoniemu pomocy, zabierając go do mieszkania. Jeszcze bardziej przestraszona Danuta K. także tam weszła i osobiście tamowała gruda śniegu krew obficie płynącą z nosa jej niedoszłego napastnika.

Antoni G. wkrótce doszedł do siebie i to — jak mi się wydawało — miał być ten happy end.

— Nie jest to historia o jakiej marzyłem — szczerze powiedziałem Antkowi.

— Interesująca może być z innego względu — odparł. — Ty znasz tę dziewczynę?

— Ja?

— Przecież to Danika, moja obecna żona! — zaśmiał się i miał taką minę, jakby chciał powiedzieć, że w „en mroźny wieczór powinien był — wychodząc z poczty — pójść jednak w przeciwnym kierunku (i tą miną zupełnie mi zepsuł liryczną trybó!).

Ale może ja się mylę. Co Ty o tym myślisz, Danusiu?

JAN M.

URZĄD MIEJSKI W JAROSŁAWIU

PRZYPOMINA, ŻE

zgodnie z art. 57 ustawy z 31 stycznia 1980 r. o ochronie i kształtowaniu środowiska (Dz. U. nr 3, poz. 6) rozdział 3 Rozporządzenia Rady Ministrów z 30 września 1980 r. w sprawie ochrony środowiska przed odpadami i innymi zanieczyszczeniami oraz utrzymania czystości i porządku w miastach i wsiach (Dz. U. nr 24, poz. 91) oraz Zarządzenia Ministra Administracji Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska z 28 lutego 1982 r. w sprawie zakresu obowiązków osób i jednostek sprawujących zarząd nad nieruchomościami w zakresie utrzymania czystości — należy:

1. Oczyszczanie z lodu, śniegu i błota powierzchni chodników i jezdni, na odcinku przyległym do nieruchomości oraz stosowanie środków do usuwania i zapobiegania ślizgawicy na tejże powierzchni.

2. Zarządy zakładów handlowych i usługowych, gastronomicznych itp. mają obowiązek wykonania czynności określonych w punkcie 1, na powierzchni ustalonej z zarządcą budynku, a w szczególności przed wejściem do zakładu i na jego zapleczu.

3. Usuwanie nieczystości i śniegu oraz utrzymanie porządku na części ulicy wzdłuż nieruchomości zajmowanych na cele mieszkaniowe, bądź stanowiących teren budowy — należy do obowiązków osób i jednostek sprawujących zarząd nieruchomości, względnie kierowników budów.

Powyższe przepisy stosuje się odpowiednio również do innych osób, obowiązanych do utrzymania porządku i czystości.

K-001

MIEJSKIE
PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ
w PRZEMYŚLU

UPRZEJMIE PRZYPOMINA

że w okresie sezonu grzewczego wszelkie informacje o zakłóceniach w dostawie ciepła należy zgłaszać pod nr telefonu 44-16, gdzie pełnione są całonocne dyżury.

Informuje się, że MPEC nie eksploatuje sieci osiedlowych i instalacji w budynkach, jak również nie usuwa awarii w tych obiektach.

K-004

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI
KOMUNALNEJ
w PRZEMYŚLU, ul. Słowackiego 104

**OGŁASZA PRZETARG
NIEOGRANICZONY**

**na dostawę w roku 1988
600 trumien dębowych
o wysokim standardzie wykonania**

W przetargu mogą brać udział jednostki gospodarki społecznej, nieuspołecznionej oraz osoby fizyczne.

Oferty, w zalakowanych kopertach z napisem „Przetarg”, należy składać w sekretariacie przedsiębiorstwa do 14 stycznia 1988 r.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi 15 stycznia 1988 r. o godz. 9.

Bliższych informacji nt. przetargu udziela Zakład Usług Pogrzebowo-Cmentarnych PGK w Przemyslu, tel. 26-34.

Zastrzega się prawo wyboru oferty oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-003

Ogłoszenia drobne

HOROSKOP - BIOTEST, 78-600
Walczyk, skr. 91, Katowice, tel.
51-15-54. Podaj datę(ę) urodzenia,
płeć — błyskawicznie wyślemy.

PG-2681/8

BOAZERIE UKŁADAM także na
drzwiach wejściowych. Wiadomość:
Przemysł, tel. 61-34, w godz. 17-19.

G-619/2

DERATYZACJĘ oraz zwalczanie
wszelkich insektów na zlecenia in-
stytucji państwowych, spółdziel-
czych i osób prywatnych prowadzi
szybko i solidnie (na korzystnych
warunkach przy użyciu środków
zagranicznych) Usługowy Zakład
Dezynsekcji i Deratyzacji. Prze-
mysł, Wybrzeże Kościuski 86/28,
tel. 77-41 lub 12-12, wewn. 60.

G-639/4

SPRZEDAM motorynkę oraz sza-
fę 3-drzwiową ciemną, wysoki do-
łysk. Przemysł, tel. 35-29, po 16.

G-660

SPRZEDAM żuka skrzyniowego.
tunel foliowy 30x6 i motorower
Jawa 50. Wiadomość: Przemysł, ul.
Rogozińskiego 17/9, po godz. 16.
tel. 37-08, do godz. 15. G-662

„KRAKPOL” poszukuje do pracy
na terenie Przemysła pracowników
w zawodach: frezer, tokarz, spa-
wacz. Oferujemy wysokie wynag-
rodzenie. Kraków, tel. (012)
44-00-73. G-663

ZLECENIA na osuszanie i prze-
ciw wilgociowe zabezpieczenie bu-
dynków metodą elektroiniekcyjną
przyjmuje Zakład Usługowy, 38-200
Brzozów, ul. Kopernika 5/11, tel.
413-46. K-7446/1

OWCZARKI niemieckie, sześcien-
ta rodowodowe, po złotych medali-
stach — sprzedam. Jarosław, ul.
Szopena 6. PG-2685/1

KRAKÓWI M-1 25 m kw. zamie-
nię na większe w Przemyslu.
Wiadomość: Przemysł, Biuro Pe-
średnictwa, tel. 62-93.

PG-2702/1

Kochanej Koleżance
i Wychowawczyni

MARI I GONTARCZYK

wyraża głębokiego współczu-
cia z powodu śmierci

OJCA

składają

Grono nauczycielskie i kl.
Vib SP nr 14 w Przemys-
lu. G-664

Mgr. ROMANOWI
DOMBROWSKIEMU

wyraża współczucia z po-
wodu śmierci

ZONY

składają

Zarząd Wojewódzki
Federacji Sportu w
Przemyslu i Prezydium
Zarządu Oddziału Wo-
jewódzkiego Szkolnego
Związku Sportowego w
Przemyslu. K-007

Wieloletniemu trenerowi i
działaczowi

kol. ROMANOWI
DOMBROWSKIEMU

wyraża szczerego współ-
czucia z powodu śmierci
żony

ANNY

składa

Okręgowy Związek Pił-
ki Nożnej w Przemys-
lu. K-008

**ZOSTAŃ GÓRNIKIEM
KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO
„BARBARA-CHORZÓW”**

Wybierając zaszczytny i szanowany zawód gór-
nika zapewnisz sobie wysokie zarobki, bardzo dobre
warunki wypoczynku po pracy, a w starszym wieku
wysokie świadczenia emerytalne.

**KOPALNIA PRZYJMUJE DO PRACY
POD ZIEMIĄ
ROBOTNIKÓW WYKWALIFIKOWANYCH
I NIEWYKWALIFIKOWANYCH
w wieku 18 do 40 lat.**

Robotnikom zapewnia się:

- wynagrodzenie wg podwyższonego taryfikatora
- płac w zależności od kwalifikacji i stażu pracy
- premie regulaminowe i uznaniowe
- wynagrodzenie z Karty Górnika
- deputat węglowy w wysokości 8 ton rocznie
- roczne nagrody z funduszu zakładowego
- pożyczkę w wysokości 100 000 zł jeżeli pracownik zawrze związek małżeński (po przepracowaniu nienagannie 5 lat pożyczka ulega umorzeniu)
- zakwaterowanie w domach górnika
- uprawianie sportów w wielosekcyjnym Zakładowym Klubie Sportowym
- wypoczynek po pracy i w czasie urlopu w ośrodkach wypoczynkowych w górach i nad morzem
- perspektywa wyjazdów zagranicznych na wczasy i do sanatoriów
- możliwość przejścia na emeryturę już po 25 latach pracy pod ziemią bez względu na wiek.

Dokumenty wymagane przy przyjęciu do pracy:

- dowód osobisty
- legitymacja ubezpieczeniowa
- książeczka wojskowa
- świadectwa pracy z poprzednich zakładów
- świadectwo ukończenia co najmniej szkoły podstawowej
- skierowanie do pracy w kopalni lub do Wydziału Zatrudnienia UM w Chorzowie.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela DZIAŁ
ZATRUDNIENIA KWK „BARBARA CHORZÓW”,
41-500 CHORZÓW, ul. Wiejska 18, tel. 412-431,
wewn. 229, 395, 150.

Przy kopalni istnieje Zasadnicza Szkoła Górnicza
przyjmująca młodzież w wieku 15—18 lat.

Szczegółowe informacje ZSG „Barbara Chorzów”,
ul. Sportowa 23, tel. 413-450, wewn. 10.

K-005/12

Wszystkim, którzy okazali nam współczucie, pomoc i
uczestniczyli w ostatniej drodze naszego ukochanego Męża,
Tatusia i Dziadka

KAZIMIERZA STRAWY

a szczególnie zarządcy i członkom Koła Łowieckiego
„Darz Bór” w Radymnie, sąsiadom i znajomym
serdeczne podziękowania składa rodzina

G-661

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 12 grudnia 1987 r.
zmarła st. laborantka

WANDA FLUDZIŃSKA

zasłużony, długoletni pracownik Państwowej Inspekcji
Sanitarnej w Jarosławiu.

Serdeczne wyrazy współczucia Rodzinie

składają:

Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny
oraz pracownicy wojewódzkiej i terenowych
stacji „Sanepid” w Jarosławiu, Przemyslu,
Przeworsku i Lubaczowie.

K-002

Zboisk i hal



● Udanie zakończył ubiegłoroczny sezon jarosławski biegacz Edward Dubois. 5 grudnia był 18 generalnie i 3 w swej kategorii wiekowej na trasie Biegu Barbórkowego w Lubinie (10 km), a na jutro zajął 19 lokatę w stawce 214 uczestników podobnego biegu w Cieladzi (w kategorii był 2), który był jego 32 startem w 1987 r.

● Przekroczyły półmetek eliminacje halowego turnieju „szóstek” piłkarskich o puchar dyrektora WOSiB. Oto wyniki grudniowych spotkań:

GRUPA I: „Publikator” I — CPN
Zurawica 4:2, SKR Zurawica — OTL 0:3, „Fiskus” — „Pollena-Astra” 0:4, OTL — WPBK 1:0, CPN — „Pollena-Astra” 0:0, „Fiskus” — „Publikator” I 2:5.

GRUPA II: DRP — Laboratorium Branżowe Ochrony Środowiska 2:1, USW — WZU 4:1, „Famina” — „Prawnik” 2:1, Laboratorium — Spółdzielnia „Start” 0:1.

GRUPA III: ZOZ — Wojewódzki Urząd Poczty 3:1, „Publikator” II — „Bistor” 0:0, „Hol” — Zakłady Mięsne 3:0, ZOZ — „Publikator” II 4:1, Wojewódzki Urząd Poczty — Zakłady Mięsne 0:3, „Hol” — „Bistor” 1:1.

GRUPA IV: „Polna” — „Sanwil” 0:2, ZNP — WZGS 3:0, „Plasmat” — WPKM 5:0, ZNP — „Plasmat” 5:3, WZGS — „Sanwil” 2:1, „Polna” — WPKM 0:3, vo.

● Rozpoczął się tradycyjny turniej koszykówki drużyn zakładowych i ognisk TKKF o puchar prezesa Ogniska „Przystań”. W pierwszych meczach (rozgrywanych w hali WOSiB, w poniedziałki od godz. 19) padły rezultaty: „Publikator” — „Smerfy” 21:34, PTHW — ZNP 30:50, Urząd Celný — WKTŚ 37:25, ZNP — Urząd Celný 40:34, „Smerfy” — PTHW 41:39, „Polna” — „Publikator” 28:25, Szpital Wojewódzki — „Hol” 31:18, „Publikator” — Szpital Wojewódzki 31:28.



II LIGA

● W swym ostatnim ubiegłorocznym, a inauguracyjnym rundę rewanżowa występie koszykarze Polonii gościli w Prudniku, gdzie ulegli miejscowej Pogoni 74:98 (39:46). Pierwsze minuty nie zapowiadały tak wysokiej porażki: polonijscy dotrzymywali kroku rywalom, prowadząc otwartą grę. Po zmianie stron gospodarze „noddreśli” tempo i panowali już niepodzielnie na parkiecie. Punkty zdobyli: J. Osiać 24, Banaś 22,

Czarniecki 11, Kozioł 7, Wiącek 1 Sędzieli po 4 oraz Kucab 2. Po 12 kolejkach Polonia zajmuje 8 lokatę w tabeli z dorobkiem 18 pkt.

● Zakończyła się I runda rozgrywek w ligach kadetów i kadetek strefy VIII. Wśród chłopców prowadzi Resovia przed Karpatami Krosno i Polonią Przemyśl, na 5 miejscu znajduje się MKS Znicz Jarosław, a na 6 — zamykającym tabelę — MKS Juwenia Przemyśl. W lidze dziewcząt lideruje AZS Rzeszów, przed Polonią, WLKS Przemyśl i Pogonią Lubaczów. Dwie najlepsze drużyny z każdej grupy startować będą w XV OSM.

● W Jarosławiu odbył się turniej kadetów z okazji 30-lecia tamtejszego MKS Znicz. Zwyciężyła Polonia pokonując Juwenię 66:40 i gospodarzy 89:60, a drugi był Znicz po wygranej z Juwenią 79:59. Za najlepszego zawodnika imprezy uznano Daniela Halickiego z Polonii.

KLASA „M”

Pogon Lubaczów — Polonia 29:67 (najw. Derzecka 18 dla Pogoni oraz Zajaczkowska 25, Gemra 16, Partyka 10, Szmigielska 8 i Lichota 6).



● Do półmetka dobiegły też zespoły juniorów i junierek młodszych, występujące w grupie wschodniej klasy „M”. Wśród chłopców przewodzi Olimpia Jaste przed Orlem Przeworsk, a Czuwaj jest na 5 miejscu. W lidze dziewcząt prowadzi MKS Pałac Młodzieży Tarnów, a trzeci jest JKS.

● W turnieju o puchar męczennika Jarosława najlepiej spisywały się juniorki młodsze miejscowego JKS, które pokonały Resovię 27:12, Budowlanych Kielce 30:17 i MKS Lublin 13:9.

PLEBISCYT

Zamieszczony obok plebiscytowy kupon jest przedostatnią szansą dla tych, którzy chcą oddać swój głos na najlepszych — ich zdaniem — sportowców i trenerów minionego roku 1987 (ostateczny termin nadsyłania kuponów mija 16 bm.). Wzrost wskaźnika na to, że obecny — ósmy już plebiscyt cieszy się nie mniejszą popularnością niż poprzednie akcje. W pierwszych dwóch poświęconych dniach otrzymaliśmy kilkanaście kuponów, a do 3 bm. w plebiscytowym „banku” naliczyliśmy ich ponad sto. Jako pierwsi nadesłali swe propozycje: Ryszard Szywał z Majdanu Sieniawskiego, Jerzy Czerwoy z Leżachowa i Wiesław Styś z Jarosława. Swoje typy przedstawiła nam m. in. Wojewódzka Federacja Sportu (opublikujemy je później, aby nie być posadzonymi o próbę sugerowania rozstrzygnięcia). Pierwsze refleksje z lektury czytelnich typów — duży obiektywizm w ocenie ubiegłorocznych sukcesów naszych sportowców i ich opiekunów. Oby tak dalej.

„Siódemka” Czuwaju na półmetku

Gorzej niż się spodziewano

Od porażek rozpoczęli i porażkami zakończyli pierwszą rundę rozgrywek drugoligowcy piłkarze ręczni przemyskiego Czuwaju. Zresztą, przegranych zanotowali znacznie więcej, bo aż jedenaście, w tym cztery przed własną widownią. Nie ma czego ukrywać — sympolicy szczyptorniaka w mieście nad Sanem liczyli na lepszą postawę i bezpieczniejszą lokatę kolejarskiej „siódemki”. Dziewiąta, przedostatnia, pozycja w tabeli nie może nikogo zadowalać, ani samych zawodników, ani szkoleniowca, ani kibiców.

Przyczyn tak niskiego miejsca na półmetku doszukując się trzeba przede wszystkim w słabej grze czuwajowców przed swoją publicznością. Kto pozwala sobie na stratę aż dziewięciu punktów w 10 meczach, rozegranych na „własnych śmieciach”, ten nie ma prawa marzyć o wyższej lokacie, bowiem wzbogacenie dorobku na wyjazdach jest sprawą niezwykle trudną. Przekonali się o tym jeszcze raz przemysłanie, przywołując z obcych boisk zaledwie dwa punkty, zdobyte w spotkaniu z Lublinianką.

Czuwaj zawiódł. W zasadzie poza bramkarzem Sliwińskim i kołowym Kalinowskim (który w przedostatniej kolejce doznał wybitcia palca u ręki i już nie wystąpił do końca rundy), pozostali zawodnicy grali poniżej swoich możliwości. Słabo wypadli skrzydłowi, zwłaszcza Halicz. Zdobyli niewiele bramek i nie stworzyli tyle, jak dawniej, pozycji rzutowych swoim kolegom. Z pewnością wpłynęła na to poważna kontuzja Wanata, który znacznie więcej czasu przesiedział na ławce rezerwowych. Chimeryczny był Tkaczyk. Co prawda, należał do czołowych egzekutorów zespołu i z pewnością także ligi, ale często popełniał proste błędy: niecelnie podawał, tracił piłkę w prostych sytuacjach, pudłował z doskonałych pozycji. Nie poczynił spodziewanych postępów Cichoński, który stał się dziwnie odcyżony i niepotrzebnie zwalniał tempo akcji. Nierówno grał Wiśniowski, a Batko za rzadko pojawiał się na boisku. Na więcej stać z pewnością Orłowa i Pszona, a zwłaszcza tego pierwszego, będącego — jak to się mówi — piłkarzem rozwojowym.

„Siódemka” Czuwaju, jeśli pragnie podreperować swoje skromne konto i uciec z zagrożonej strefy, musi w drugiej rundzie zmobilizować się i grać inaczej niż jesienią. Po prostu szybciej i jak najczęściej z kontry, co — przy niskiej średniej wzrostu — powinno być jej silną bronią. W ataku ożywym bowiem podopieczni Bogusława Ozgi mają niewielkie szanse, zwłaszcza przy szczelnej obronie, złożonej z rosyjskich zawodników, a takich z reguły posiada każdy zespół. Nie można też dopuszczać do straty punktów na własnym boisku, nawet jeśli ma się przed sobą bardzo silnych przeciwników. Większa musi być również skuteczność.

Czuwaj, mimo niekorzystnego terminarza (10 spotkań na wyjeździe, 8 u siebie), ma szansę na utrzymanie się w II-ligowym towarzystwie. Upatrywać je należy m. in. w tym, że w Przemysłu podejmować będzie dwóch najpoważniejszych kandydatów do spadku — Lubliniankę i Piotrców Piotrków Trybunalski. W tych meczach czuwajowcom nie wolno stracić ani jednego punktu.

Po krótkiej przerwie przemysłanie znów przystąpił do treningów. Na styczeń zaplanowano kilka spotkań kontrolnych. Czasu do rewanżowej rundy pozostało niewiele. Pierwsze mecze odbędą się już 30 i 31 bm. Czuwaj grać będzie na wyjeździe z Górnikiem Sosnowiec, a tydzień później zmierzy się u siebie z Lublinianką.

W.B.



SPORTOWCY

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

TRENERZY

1.
2.
3.
4.
5.

WYDARZENIE ROKU

- Imię
- Nazwisko
- Adres

Na nich głosujemy

SPORTOWCY

Wojciech Banaś, Janusz Wiącek (koszykarze Polonii); Jerzy Baracz, Bogusław Kłojzy, Krzysztof Piłiszko, Wiesław Skowroński, Dariusz Stec, Stanisław Trojnarz, Marian Wyczawski (sztangiści Polbutu); Andrzej Basza — Grzegorz Dańko, Artur Pluta — Jacek Smuczek (akrobaci Juwenii); Edward Dubois (biegacz z Jarosława, korzystający z pomocy Igloopolu Debica); Drużyna brydżystów Polnej; Weronika Jużwikowska, Maria Kędzior, Maria Ocza-kowska (piłkarki ręczne JKS); Marek Kallnowski (piłkarz ręczny Czuwaju); Ryszard Krukar, Anna Mrozek, Jacek Przybyła (lekkooatleci Czuwaju); Małgorzata Wardęga — Dorota Sobejko (pingpongistki Zurawianki, a od kwietnia — Nurtu); Lidia Wardęga, Małgorzata Zubik (pingpongistki Nurtu); Anna Wnuk (pingpongistka MKS MDK).

TRENERZY

Mieczysław Bodnar (tenis stołowy — Nurt); Bolesław Ekiert (podnoszenie ciężarów — Polbut); Zbigniew Fac (akrobata — Juwenia); Wiesław Gil, Jarosław Klymiński, Zdzisław Michalski, Zbigniew Porębski, Leszek Wojciechowski (lekkooatleci — Czuwaj); Jerzy Strączkowski (piłka nożna — JKS); Jerzy Wilczyński (tenis stołowy — MKS MDK); Marek Wójcicki (brydż — Polna); Mariusz Zamirski (koszykówka — Juwenia).

WYDARZENIE ROKU

1. Awans Polbutu do I ligi;
2. Sześć medali sztangiściw na XIV OSM;
3. Występy tenisistek stołowych;
4. Szósta lokata brydżystów Polnej w I lidze;
5. Występy koszykarzy Juwenii w finale XIV OSM;
6. Udział piłkarzy JKS w finale XIV OSM.

Czy pamiętacie Ich?

Kopali pół wieku temu...



W okresie przedwojennym w Przemysłu istniało kilkanaście drużyn piłkarskich biorących udział w różnorodnych, najczęściej lokalnych, rozgrywkach. Jedną z nich tworzyli m. in. członkowie Organizacji Młodzieżowej Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych, mającej swoją siedzibę w Domu Robotniczym. Zespół założony w 1930 roku, a rozwiązano sześć lat później.

— Do OMTUR-owskiej drużyny należałem od samego początku — wspomina MICHAŁ MARIAN MISAKIEWICZ, dziś działacz KKS Czuwaj, mający za sobą 60-letni okres bliźnich kontaktów z ruchem robotniczym, członek PPS, a następnie PZPR.

— Trenowaliśmy sami, kiedy tylko mieliśmy wolny czas, bez trenera. Miejscem naszych zajęć z piłką było nie istniejące już boisko nad Sanem, naprzeciw jazu. Występowaliśmy w rozgrywkach regionalnych, graliśmy między innymi przeciwko Hagiborowi, Ruchowi, Elekrowni, z różnym skutkiem. Jakichś większych sukcesów nie odnosiłiśmy...

Pan Misakiewicz udostępnił nam również zdjęcie wykonane 31 lipca 1932 r. Przedstawia ono piłkarzy OMTUR, którzy w tym dniu zmierzli się w Krośnie z tamtejszą Krośnianką. Przemysłanie przegrali wówczas 0:5, ale już w następnym roku na zlocie młodzieżowym w Sanoku, zrewanżowali się, wygrywając z nią 3:1.

Poszczególnymi numerami na zdjęciu są oznaczeni: 1 — Stanisław Zuzmak (nie żyje), 2 — Chuczko, 3 — Henryk Kuzio (zginął w walkach z bandami UPA), 4 — Oberlee, 5 — Zygmunt Arciszewski, 6 — Henryk Frümer (przewodniczący OMTUR w Przemysłu) 7 — przewodniczący OMTUR w Krośnie Pan Michał zabrał jego personalów), 8 — Józef Lichtenberg, 9 — Henryk Licht (zginął), 10 — M. M. Misakiewicz, 11 — Kazimierz Gwiner. (wb.)

Celny strzał

Przemyslanin Zygmun Świeżyński, z zawodu technik-mechanik, od 5 lat jest członkiem Koła Łowieckiego „Darz Bór” w Radymnie.



20 XII ub. r. zaproszony został przez swego kolegę, łowczego Włodzimierza Wojtczaka z Koła Łowieckiego „Darz Bór” w Przemyslu, na polowanie na jelenia-byka do Obwodu nr 17 w Nadleśnictwie Państwowym Bircza. Było pochmurno, wokół rozciągała się mgła. Siedząc na ambonie penetrował las przez lunetę. W pewnej chwili dostrzegł idącego w jego stronę... potężnego rysia. Strzelił — i nie Rys odszedł w kierunku, z którego przyszedł. Pan Zygmun, podniecony, zszedł z ambony i podążył jego śladami. Po 150 metrach odnalazł martwe zwierzę. Okazało się więc, że jednak trafił drapieżnika. Gratulacji od kolegów nie było końca. Nic dziwnego, okaz ważył 21 kg.

Tekst i zdjęcie T. ZIEMBOLEWSKA



Z naszych obserwacji wynika, że będziemy mieć zimę suchą i mroźną z dużą ilością słońca. Zarówno bowiem Łucja (13 XII) będąca w ludowych przepowiedniach wiernym odbiciem pogody styczniowej, jak i 14 grudnia, przynoszący obraz lutego —

takie właśnie były: słoneczne, ciche i mroźne. Niewielkie opady nastąpią dopiero u schyłku zimy w marcu, w którym z kolei słońca jak na lekarstwo.

Na ile wiarygodna będzie ta prognoza długoterminowa, przekonamy się już w najbliższych tygodniach. Nie miejmy pretensji do ludowych wróżów, jeśli pogoda okaże się inna niż ta, jaką przepowiedzieli. Nawet uczeni meteorolodzy się mylą!

„STYCZEŃ POGODNY WRÓŻY ROK PŁODNY”. „W STYCZNIU MROŻNA POGODA, BĘDZIE W POLU URODA”.



Krzyżówka noworoczna

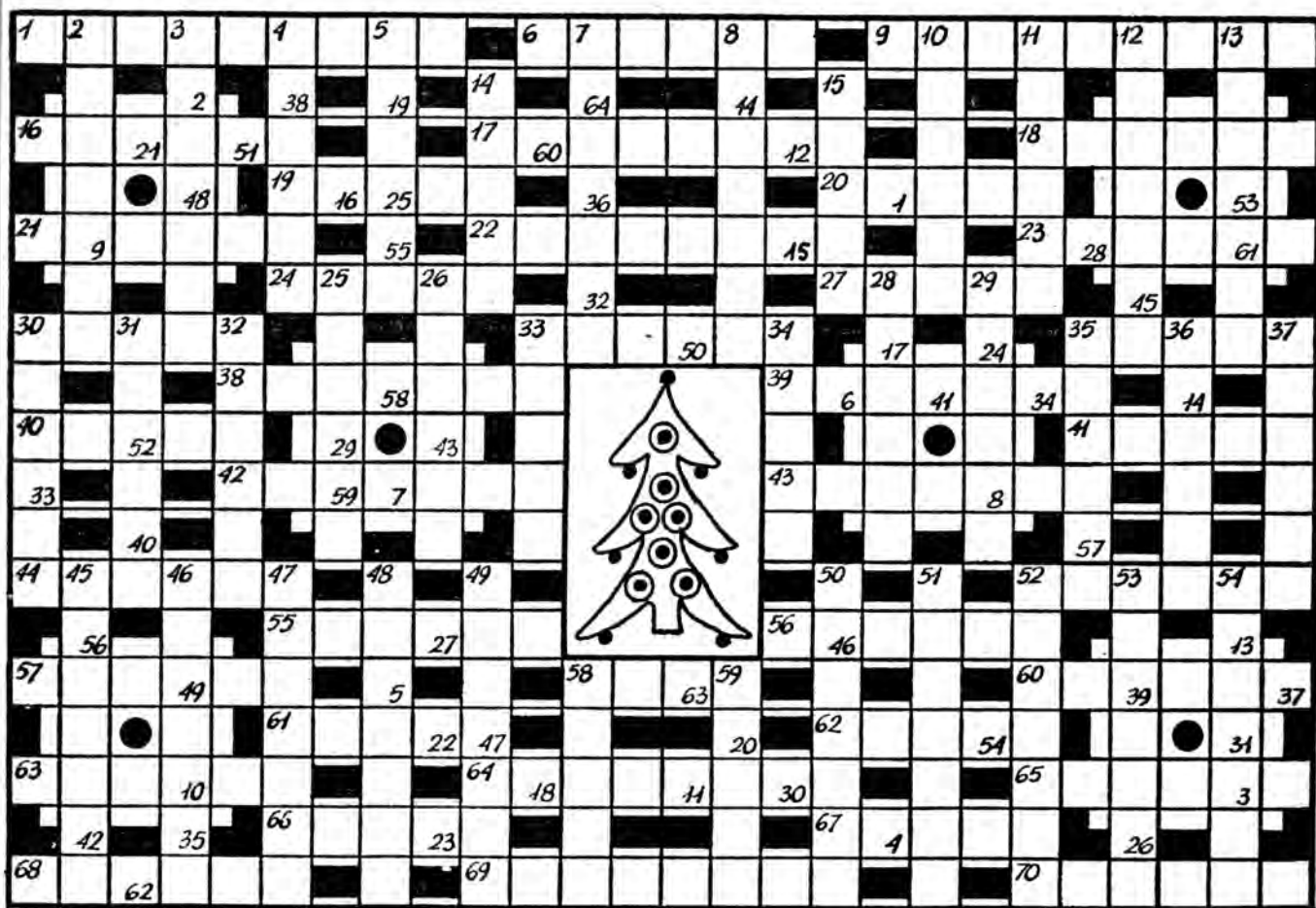
Żłtery z pól oznaczonych w prawym dolnym rogu, czytane kolejno od 1 do 64, utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie.

Poziomo: 1) materiał wypełniający wyrobisko w kopalni, 6) betlejemka, 9) polski taniec ludowy, 16) osoba podatna na hipnozę, 17) okres zabaw, 18) narzędzie do kopania, 19) jezioro na Równinie Drawskiej, 20) wulkan na wyspie Honsiu, 21) afrykański drapieżnik z rodziny psów, 22) małe biuro fabryki lub przedsiębiorstwa handlowego, 23) ptak błotno-ląkowy, 24) ssak z rodziny żyraf, odkryty dopiero w 1901 r., 27) paryski rzeźmieszek, 30) magazyn, 33) lekkie płótno bawełniane, 35) produkt mleczny, 38) gra hazardowa, 39) dzień poprzedzający wielkie święto kościelne, 40) owad drapieżny, 41) lina używana do trenowania

wania koni, 42) rzeka w Boliwii i Brazylii, dopływ Amazonki, 43) świąteczne drzewko, 44) zbieranie datków, 52) biała broń, 55) kuratela, 56) skórzany rzemieślnik, 57) apetyt na coś, chęćka, 58) podróż statkiem wodnym, 60) źle wykształcone ziarno używane na paszę, 61) na trasie Malbork — Kwidzyn, 62) droga miejska, 63) okup, kontrybucja, 64) miasto nad Sanem, 65) fizyk niemiecki 1855—1923, 66) dzban, 67) miasto nad jeziorem Jeziorak, 68) ptak z rzędu blaszkodziobych, 69) zewnętrzna warstwa skóry, 70) nocny gryzoń nadrzewny z Płw. Indyjskiego.

Pionowo: 2) rodzaj pomnika, 3) figura akrobacji lotniczej, 4) dawny strój maskaradowy, 5) żeglarskie chomątka, 7) chwila wschodu słońca, 8) maszyna kuźnicza, 10) wyrób cukierkowy, 11) obrzędowe pieczywo weselne, 12) eskapada na-

ukowa, 13) niewielka praca publicystyczna na łamach prasy, 14) nogi zająca, 15) bajorko, źródło o zatamowanym odpływie, 25) nie pastorałka, 26) pielgrzym, 28) kłeska, 29) ośrodek wypoczynkowy nad Sanem, 30) uszczerbek, ujma, 31) kraina między Nysą Łużycką a Łabą, 32) utwór sceniczny, 33) błazen, arlekin, 34) samica króla zwierząt, 35) twórca obrazu, 36) niewielki żaglowiec w dawnej flocie wojennej, 37) sposobność, 45) etalaz, 46) drewniany zawód, 47) chustka noszona na szyi, 48) jeden z gwiazdozbiorów, stwor o głowie i torsie człowieka i ciele konia, 49) trunek do wznoszenia toastów, 50) dawny fryzjer, balwierz, 51) tworzywo sztuczne, 52) figura gimnastyczna lub rodzaj sznurka, 53) częsta przyczyna wypadków w okresie zimowym, 54) smocze drzewo, smokowiec, 58) małpa wąskonosna, 59) tajne pismo.



Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 47 (1039)

Poziomo: kopia, wirus, metryka, lotka, Nobel, kontrabanda, frank, aster, skala, dzieło, miasto, kusza, głusza, dziwak, lenno, psota, antał, koronowanie, stora, teren, koszary, gryps, krasa.

Pionowo: kalif, patka, amant, wtorek, symbol, wanna, rabat, seler, kondensator, odstąpienie, rozgłos, estra-

da, Sokal, arsen, Amado, Ernest, nawias, posag, okowy, Araks, antyk, terma, lania.

Nagrodę autorską otrzymuje R. D. z Rzeszowa. Nagrody książkowe wylosowali: Adam Woźny z Radymna, Krystyna Wołkanowska z Jarostawia i Roman Magda z Cmolasu (woj. rzeszowski).

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 48 (1040)

Poziomo: fontaż, arkusz, rekin, ka-

rate, trener, Niasa, halali, retman, canoe, kaczka, Stande.

Pionowo: Okayama, tragarz, żrenica, Ukraina, Antares, kwestia, steward.

Nagrodę autorską otrzymuje: „KRAM” z Jarostawia.

Nagrody książkowe wylosowali: Dorota Turzańska i Irena Siwek z Przemysła oraz Emilia Fejkiel z Sanoka.



TWAROŻKOWY PRZEKŁADANIEC

Paczka galaretki pomarańczowej, 2 żółtka, 4 dag cukru, skórka pomarańczowa i cytrynowa do smaku (można zastąpić olejkiem), opakowanie twarożku homogenizowanego owocowego, 5 dag rodzynków, 4 dag czekolady.

Galaretkę przygotować wg przepisu, wlać do kwadratowej formy i pozostawić do zastygnięcia. Żółtka utrzeć z cukrem i startą skórką cytrynową. Naczynie z żółtkami wstawić do większego naczynia z ciepłą wodą i ubijać na parze aż masa zgęstnieje, przestudzić, wymieszać z twarożkiem i rodzynkami. Wyłożyć na zastygłą galaretkę, posypać startą czekoladą.

SURÓWKA Z PORÓW

50 dag porów, 15 dag pieczarek, 3 łyżki oliwy, natka pietruszki, sól, sok cytrynowy lub kwasek.

Pory oczyścić, odciąć górne odcinki zielonych liści, przekroić wzdłuż i umyć. Następnie pokroić w półtalarki. Pieczarki umyć, pokroić w paseczki. Wszystkie składniki wymieszać i doprawić do smaku.

SALATKA Z RYŻU Z KONSERWĄ RYBNĄ

3/4 szklanki ryżu, ogórek kwaszony lub jabłko, mała cebula, mała puszka konserwy rybnej w oleju, zielenina, sól, pieprz.

Ryż ugotować na sypko, dodać drobno pokrojoną cebulkę, pokrojony ogórek lub jabłko. Olej wylać z puszki wprost do ryżu. Konserwę rozdrobnić i dodać do salatk. Przyprawić do smaku.

KRYSZYNA

Dziękujemy!

* Z wycieczki do Wrocławia po zdrowienia nadesłała kl. Ia z I Liceum Ogólnokształcącego w Przemyslu.

* Z Oberwiesenthal napisał do nas Tadeusz Majcher.

* Z III Ogólnopolskiego Harcerskiego Turnieju Piłki Siatkowej Dzieciąt w Stalowej Woli napisały harcerki z 38 HDT w Przemyslu.

* Z Kutna, gdzie odbywało się Plenum RG LZS, otrzymaliśmy po zdrowienia od reprezentanta woj. przemyskiego (niestety, podpił nieczytelny).

* Z Zakopanego odebraliśmy serdeczności od Henryka Mokiejewskiego z ekipa, z Gorzowa Wielkopolskiego — od Tadeusza Dubaja, z Sośnicy — od Henryka Gradysa, z Żyznowa — od rodziny Leśniewskich, z Markowej — od Józefa Krawczyka, z Gdańska i Gdyni — od Władysława Gdańca i Korzenicy.

* Zyczenia świąteczno-noworoczne otrzymaliśmy z Konsulatu Generalnego Stanów Zjednoczonych Ameryki w Krakowie od pp. Johna i Connie Brownów.